Nr. 342. Kraków, Czwartek 22 Grudnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Obywatelstwo w Galicji.

Kilka uwag bezstronnych.

I.

Rok właśnie upływa, jak kierownik biura statystycznego w Wydziale krajowym, profesor dr. Pilat wydał obszerniejszą pracę „O własności tabularnej w Galicji“. Z niej dowiedzieliśmy się wtedy, na podstawie zimnych cyfr, które niestety zawsze prawdę mówią, że średnia własność ziemska w Galicji, t. j. obywatelstwo wioskowe, posiadające od 200 do 1000 morgów, znajduje się w położeniu nad wyraz trudnem, tak dalece, że zachodzi uzasadniona obawa, iż nie będzie ono mogło na ziemi się utrzymać.

Szanowny Profesor twierdzi z całą słusznością, że „przyszłość Galicji, nie tyle może ekonomiczna, co narodowa i polityczna zależy od tego, czy obok drobnej własności ziemskiej t. j. włościańskiej, wytrzymującej łatwo każde przesilenie, dzięki skromnym potrzebom naszego chłopa — a własności wielkiej, która na niebezpieczeństwa najmniej bywa narażoną, czy między temi dwiema kategorjami, utrzyma się i utrwali w naszym kraju własność średnia, która była zawsze najbardziej zagrożoną we wszystkich ciężkich przesileniach, jakich rolnictwo doznawało u nas wskutek wypadków politycznych i zmian ekonomicznych, a której utrzymanie jest zadaniem pilnem i koniecznem nietylko zdrowej polityki ekonomicznej, lecz także polityki społecznej i narodowej“.

Przypatrzywszy się następnie ruchowi własności ziemskiej w naszym kraju, który jest nader szybki i stwierdziwszy na podstawie cyfr nieubłaganych tę nad wyraz smutną prawdę, że żydzi posiedli już u nas przeszło pół tysiąca dóbr tabularnych, szanowny Profesor dochodzi do nader bolesnego wniosku, mianowicie nie tai przed nami, że własność średnia z dniem każdym słabnieje. Wielkie majątki rozszerzają się i zaokrąglają przez dokupna, ku czemu wynagrodzenia za propinację dostarczyły funduszów; drobna własność zajmuje coraz dalsze obszary z owej pośredniej kategorji przez parcelację folwarków dworskich w zachodniej części kraju, tak, iż można się obawiać, że kategorja własności ziemskiej z obszarem nad 200 do 1000 morgów, może z czasem zejść do minimalnej liczby, prawie zniknąć.

Chociaż zjawisko, przez dra Pilata, na dzienne światło wyprowadzone, ma doniosłość pierwszorzędną, nikt jednak po ukazaniu się jego pracy, nie zastanowił się nad niem bezstronnie a spokojnie, nikt nie zapytał: Czemu właściwie obywatelstwo ginie? — Dziennikarstwo zaś krajowe, zawsze więcej tem zajęte, co się dzieje w sferze wielkiej polityki, niż w naszem kółku domowem, wspomniało wprawdzie o wywodach szanownego profesora, lecz uczyniło to mimochodem, jakby sprawa przezeń dotknięta nie zasługiwała na sumienne zbadanie, lub też dawno była zasądzona. A jednak sięga ona w głąb naszego życia, bo ma nietylko ekonomiczne i narodowe, lecz także etyczne znaczenie; ci zaś, którzy ją osądzili, nie poznali jej nigdy z bliska, więc też ich wyroku nie możemy przyjąć bez zastrzeżeń.

Przypatrzymy się jej bezstronnie.

Jakiej fatalności należy przypisać, że obywatelstwo wioskowe w Galicji, mimo niezaprzeczonego przywiązania do ziemi, cofa się bez ustanku przed obcymi przybyszami, którzy mu ojcowiznę zabierają? Zażądajcie na to odpowiedzi od samych obywateli, a zbierzecie najrozmaitsze uwagi.

— Niskie ceny zboża nas gubią! — powie jeden. — Robotnik drogi a leniwy przybija wieko do naszej trumny! — odrzecze drugi. — Dla braku rąk gospodarstwo mi marnieje! — zapewni cię trzeci. — Brak racjonalnego kredytu dla rolników, prócz tego wychodźtwo ludu tak do Ameryki, jak do Rosji, powiększa przesilenie agrarne! — zauważy głos czwarty. — Słaba wydatność ziemi w ostatniem dwudziestoleciu zmniejszyła nasze dochody! — powie piąty. Znajdzie się wreszcie i taki, który nie chcąc bardziej mozolić skołatanej głowy, zawoła: — Źle jest mości dobrodzieju! — i na tem skończy.

Każdy tedy poda jakąś przyczynę niewątpliwie ważną, wszelako rzadko kto wie, że nie jedna obywatelstwo wiejskie gubi, ale cały ich szereg, które razem złączone tworzą nieubłaganą konieczność... *ρ*

Z bieżącej chwili.

Swietne zwycięztwo odniósł lud polski powiatów sztumskiego i kwidzyńskiego w Prusiech Zachodnich. Jak już donosiliśmy, padła przy uzupełniających wyborach do parlamentu niemieckiego w owym okręgu na kandydata polskiego p. Henryka Donimirskiego w pierwszem głosowaniu tylko o sześć głosów mniej, niż na trzech kandydatów przeciwnych razem. W wyborach ściślejszych zwyciężył polski kandydat, według urzędowych ogłoszeń, niemieckiego konserwatystę 1093 głosami, otrzymał bowiem 8423, kiedy na Niemca padło tylko 7330 głosów. Zwycięztwa naszego rodaka nie można przypisywać poparciu niemieckich postępowców, albowiem głosowali oni na konserwatystę, jak to stwierdzają także zestawienia wyniku głosowania w poszczególnych miejscowościach.

Okręg sztumsko-kwidzyński był przez 25 lat reprezentowany w sejmach niemieckich przez Niemca. Po ćwierćwiekowej walce i cichej ale stałej pracy nad moralnym i materjalnym swym rozwojem zdołał lud polski uzyskać zwycięstwo. „Cześć mu za to!“ wołają pisma polskie w Prusiech Zachodnich, a my do słów tych się przyłączamy.

Prusy Zachodnie mają obecnie w parlamencie niemieckim reprezentację przeważnie katolicką i polską. Na 13 deputowanych bowiem jest 7 Polaków katolików, 1 katolik niemiecki (z gdańskich powiatów wiejskich), a tylko 5 Niemców protestantów, należących do różnych stronnictw. Nadto mogą Polacy przy zwiększonej agitacji odzyskać jeszcze jeden okręg, a mianowicie świecki w którym ludność jest przeważnie polska. Wypada zaznaczyć, że w Prusiech Zachodnich ruch narodowy polski głównie opiera się na ludzie, bo szlachty tam bardzo mało, a duchowieństwo polskie trzymają w surowych karbach biskupi chełmiński oraz warmiński, któremu to ostatniemu podlega właśnie znaczna część okręgu sztumsko-kwidzyńskiego. Nie należy także zapominać, że lud polski z znacznej części jest zależny od chlebodawców Niemców i żydów. Najzaciętszymi wrogami polskości są tam żydzi. Szkodzą oni jej mianowicie przez zamieszczanie w dziennikach zjadliwych, delatorskich artykułów. Chodzi im bowiem o to, aby nienawiścią do Polaków wkupić się w łaskę Niemców i rządu.

Niebardzo wielkie jednak mają w tem powodzenie, bo przecież konserwatyści stanowczo przechylili się na stronę antysemityzmu, któremu hołdują także szerokie masy ludu. Rząd wprawdzie zajął wobec tego kierunku stanowisko odporne, ale prędzej czy później będzie zmuszony uledz mu, ponieważ żydzi nie są bynajmniej taką potęgą, jak w Austrji. Faworyzowanie żydów przez rząd berliński a zwłaszcza też przez wiedeński potępił nawet organ księcia Bismarcka *Hamburger Nachrichten*, jakkolwiek wyraził on zdanie, że antysemityzm na mylne wszedł drogi.

Mimo, że powszechne jest zdanie, iż żydzi w Austrji są klasą uprzewilejowaną, nie przestają pisma *à la Neue Fr. Presse* żalić się na feodalizm, klerykalizm i antysemityzm, domagając się bodaj praw wyjątkowych dla zwalczania tych kierunków. Nowa większość parlamentarna może tylko wtenczas liczyć na współdziałanie żydowsko-liberalnej lewicy, jeżeli zgodzi się na program, potępiający lub przynajmniej usuwający na drugi plan postulaty ludności chrześcijańskiej.

Czy hr. Taaffe będzie usiłował utworzyć większość na podstawie takiego programu? Przytoczone przez nas wczoraj głosy pism półurzędowych, jakoteż najnowszy, potwierdzający niejako domysły *Montagsrevue* artykuł wstępny *Fremdenblattu* każe się obawiać zwrotu na korzyść żydostwa, wielkie przecież pytanie, czy Polacy i konserwatyści, jakkolwiek z antysemityzmem nie mają nic wspólnego, zechcą organizować straż przyboczną dla żywiołu, który jest największą klęską dla ludu, mianowicie w Galicji i na Bukowinie. (∞)

Interview z ks. Alojzym Liechtensteinem.

Deutsches Volksblatt ogłasza następujący interwiew członka swojej redakcji z ks. Alojzym Lichtensteinem, znanym przywódcą frakcji antysemicko zachowawczej czyli t. zw. chrześcijańsko-socjalistycznej w parlamencie austryackim.

Interwiew jest o tyle nie bez znaczenia, iż niepokaźna liczebnie grupka posłów antysemicko-zachowawczych potrafiła stać się w ostatnich czasach interesującą. Wszakże to podczas głosowania za funduszem dyspozycyjnym dla ministerstwa spraw wewnętrznych, rząd znalazł niespodziewanego sojusznika w antysemitach. Na pierwszy plan wysunął się podówczas Pattai, t. zw. „antysemita salonowy“ (Salonantisemit. Popularniejsi posłowie antysemici mają przydomki znane w całym Wiedniu), po za nim wszakże stali ks. Alojzy Lichtenstein, „Loisl“ i Lueger. Niedziw, iż członek rządowej mniejszości tym razem, ks. Alojzy stał że „miarodajny“, a że książe lubi dziennikarzy i chętnie im się z swych myśli spowiada, czytamy więc w *Volksblacie*, już w kilka tygodni po swym debiucie antysemitów jako rządowców, program przyszłego ogniwa w przyszłym żelaznym pierścieniu odrodzonej prawicy.]

Na zapytanie: czy obiadowi w hotelu Continental przypisywać należy znaczenie polityczne, odpowiedział książę przecząco. Tembardziej był bankiet pożegnalny czysto towarzyską zabawą, iż tym razem z umysłu były wykluczone mowy i toasty o charakterze politycznym. Nasze informacje o owem *rendez-vous*, jakie sobie dały różne koła parlamentarne dawnej prawicy, znalazły więc potwierdzenie z tej strony.

— Krążą wieści, mości książę — mówił w dalszym ciągu współpracownik *Volksblattu* — iż w ostatnich czasach książę w kuluarach Izby byłeś nader czynny.

— Ależ bynajmniej! trzymałem się jak najdalej wiru życia zakulisowego...

— A gdyby antysemici stale weszli w skład większości rządowej? Wszakże tak twierdzi prasa liberalna.

— Gdyby weszli! Przedewszystkiem nie zawiedliby nadziei, jakie pokłada w nich lud i musieliby żądać przeprowadzenia reform ekonomicznych, które są treścią ich programu politycznego, pod których hasłem zostali wybrani. Sytuacja obecna jest o tyle szczęśliwą, iż mniejsze grupy parlamentarne w chwilach stanowczych grać mogą pewną rolę, a zatem stawiać pewne warunki...

— A cóż, niechaj książę wybaczy to, być może, niedyskretne pytanie, co książę myśli o czeskiem prawie państwowem?...

— Czeskie prawo państwowe? Jest to w istocie coś takiego o czem odzywać się można tylko z największemi zastrzeżeniami. Przedewszystkiem: co jest to czeskie prawo państwowe? Żądają tego prawa młodoczesi i czeska większa własność, czy jednak kiedy je sformułowali jasno pozytywnie? Czeskie prawo państwowe jest jeno dotychczas hasłem a nie programem.

...Zresztą — ciągnął książę — antysemici tylko w tym razie zgodziliby się na żądania czeskie, gdyby uzyskali zupełne gwarancje, iż prawa żywiołu niemieckiego nie będą w niczem uszczuplone. Antysemici są dobrymi patrjotami niemieckimi, każde ustępstwo uczynione kosztem interesów narodowych spotkaćby się musiało z energicznym protestem właśnie ze strony najinteligentniejszych kół obozu.

Tyle interviewu. Dowiedzieć się z niego można, iż antysemici na serjo myślą o wejściu w skład wznowionej prawicy, skoro rozważają, za jaką cenę oddaćby im wypadło swe głosy. Interview jednak nie wyłuszcza jakich to reform musiałby rząd się podjąć, aby uzyskać poparcie ze strony ks. Liechtensteina. Stanowisko zaś w sprawie czeskiego prawa państwowego, jakkolwiek odróżnia się bardzo korzystnie od głosów, jakie ze strony liberalnej nieraz słyszeć się dały, jest tak dyplomatyczne, tak wyczekujące, tak bardzo niczem jeszcze się nie wiąże, iż nic nie mówi i żadnym nie jest krokiem naprzód w przedugodnych pertraktacjach pomiędzy rozprószonymi dziś klubami dawnej a wznowić się mającej prawicy. σ

Prace komisji
dla kodyfikacji prawa karnego.

(Pojedynek amerykański. — Krzywoprzysięstwo. — Słowo honoru w sądzie.

Srogiej kary doczeka się w nowym kodeksie pojedynek amerykański. §. 163 projektowanego kodeksu brzmi: „Jeśli dwie osoby ułożyły się, iż w razie zajścia nieprzewidzianej przypadkowej okoliczności jedna z nich ma skończyć śmiercią samobójczą, podlegają karze domu poprawy (Zuchthaus), lub więzienia do lat 10. Jeśli w podobnym razie jedna z osób rzeczywiście zginęła śmiercią samobójczą, wchodzi w zastosowanie kara domu poprawy od lat 3 do lat 15.

Tak surowe określenie wymiaru kary, wywołało ze strony niektórych członków komisji opozycję. Poseł Zucker doradzał, aby także w drugiej ewentualności pozostawiono trybunałom wolną rękę do wyboru pomiędzy domem poprawy lub więzieniem. Nawiasem dorzucimy, iż w projektowanym kodeksie karnym t. z. Zuchthaus jest więzieniem najcięższem, Gefängniss czyli zwykłe więzienie zajmuje stopień pośredni, najłagodniejszem jest więzienie stanu, którem jak czytelnikom z relacji *Kurjera Polskiego* wiadomo, miałby być karany odtąd uczestnik pojedynku.

W tym samym duchu przemawiał również i referent poseł Piniński, stawiając w myśl powyższych wywodów wniosek. W dalszym ciągu dyskusji poseł Kopp wystąpił wszakże nader ostro przeciw pojedynkowi amerykańskiemu, a przy poparciu ministra sprawiedliwości hr. Schönborna sformułowanie projektowane zostało w komisji bez zmiany przyjęte.

Przeciw wszelkim zmianom przemawiali również posłowie Pattai (antysemita) i Jacques (liberał). Pojedynek amerykański zdaniem wymienionych mowców nie zasługuje na żadne uwzględnienia. Nawet okoliczności łagodzących w myśl przemówienia ref. Pinińskiego nie chcieli przeciwnicy pojedynku amerykańskiego brać na uwagę. Poseł Kopp żądał nawet, aby we wszystkich przypadkach pojedynku amerykańskiego zastosowany był dom poprawy (Zuchthaus); wniosek ten wszakże nie został przez komisję przyjęty.

§ 164 o niekaralności pojedynku amerykańskiego w razie, gdyby strony w czasie właściwym od zobowiązania się zwolniły, został przyjęty bez zmiany.

W dalszym ciągu komisja rozprawiała o farszerstwie pieniędzy i papierów wartościowych; w końcu o krzywoprzysięstwie.

Nad odnoszącym się do tej zbrodni §. 174 wywiązała się dyskusja. Krzywoprzysięstwo karał wniosek podkomitetu domem poprawy do lat pięciu, lub więzieniem od miesiąca do lat pięciu. Komisja wprowadziła o tyle zmianę, iż jako minimum wymiaru kary oznaczyła trzy miesiące.

Rzecz charakterystyczna, iż projekt kodeksu wprowadził, jako równoznaczne z przysięgą, podanie ręki sędziemu, a zatem rodzaj słowa honoru Takie słowo honoru zastępować ma przysięgę w razie, gdyby wyznanie nie pozwalało świadkowi przysięgać. Jestto zatem ustępstwo dla bezwyznaniowców. Podanie ręki pociąga za sobą następstwa prawne takie same, jak przysięga, a zatem fałszywe zeznanie, uczynione po podaniu ręki, podlega karom przewidzianym w §, 174. σ.

Nowe postanowienia
konstytucji bułgarskiej.

La Bulgarie ogłasza nowe postanowienia konstytucji bułgarskiej. Oto ich tekst w wiernem tłomaczeniu:

Art. 6: Książę bułgarski i jego następca, mają tytuł: K r ó l e w s k a w y s o k o ś ć.

Art. 38: Książę bułgarski nie może wyznawać innej religji, niż prawosławna. Tylko pierwszy książę bułgarski, jeżeli należy do innego chrześcijańskiego wyznania, jakoteż pierwszy jego następca na tronie mogą zachować swą religję.

Art. 58: Tytułów szlacheckich i innych podobnych wyszczególnień nie wolno w Bułgarji przyznawać.

Art. 59: Książę ma prawo udzielania orderów. Ustanawiać ordery można tylko na mocy osobnej ustawy.

Art. 86: Zwyczajne zgromadzenie narodowe składa się z deputowanych, wybieranych bezpośrednio przez lud tak, że na 20.000 osób obojej płci przypada jeden deputowany. Mandat trwa pięć lat.

Art. 114: Nad przedstawionymi Izbie projektami ustaw można tylko wtenczas głosować, kiedy w posiedzeniu uczestniczy nie mniej, niż jedna trzecia wszystkich deputowanych.

Art. 115: Członkowie mogą tylko osobiście głosować. Głosowanie jest jawne i ustne. Na żądanie przynajmniej dziesięciu deputowanych a za zgodą Sobrania, może się odbyć także głosowanie tajne.

Art. 125: W razie niemożności zwołania zgromadzenia narodowego, może książę na wniosek rady ministrów sankcjonować zaciągnięcie pożyczki, z zastrzeżeniem późniejszej zgody Sobrania.

Art. 126: W razie niemożności zwołania Sobrania, może książę zezwolić na czynienie z kasy państwowej wydatków na cele, na które nie przyznano kredytu. Wydatki nie mogą przecież przenosić sumy miljona franków.

Art. 139: Deputowani pobierają djety i zwrot kosztów podróży. Djet podróżnych nie pobierają przecież posłowie, mieszkający w miejscu, w którem odbywa się Sobranie.

Art. 141: Książę zwołuje w i e l k i e zgromadzenie narodowe:

1) Celem postanowienia o ustąpieniu lub zamianie części terytorjum księstwa. Uchwały zapadają w tym wypadku większością głosów obecnych.

2) Celem postanowienia w wypadku określonym w § 7 konstytucji. (Tylko za zgodą wielkiego zgromadzenia narodowego może książę bułgarski zarazem być władcą innego państwa).

3) Celem zmiany albo rewizji konstytucji. Uchwały zapadają większością dwóch trzecich obecnych członków zgromadzenia.

Art. 144: W skład wielkiego zgromadzenia narodowego wchodzą wybierani bezpośrednio przez lud deputowani. Liczba ich równa się podwójnej liczbie członków zwyczajnej Skupczyny tj. na każde 20.000 dusz obojej płci, wybierani są dwaj deputowani.

Art 161: Liczbę ministerjów oznacza zwyczajne Sobranie większością przynajmniej dwóch trzecich deputowanych. (∞)

Sprawa panamska.

W Dijon konserwatyści i socjaliści stawiają kandydaturę Drumonta. Gdyby przeszedł, odzyska wolność.

Z zeznań likwidatora masy panamskiej Monchicourt wypływa, iż za pół miljona franków wypłaconych niema żadnego pokwitowania. *Intransigeant* wyjaśnia, iż kwotę powyższą wyłudził w sposób szalbierczy Reinach od Lessepsa. Zażądał jej Reinach rzekomo imieniem Floquet'a na cele funduszu dyspozycyjnego, przeciw agitacji bulanżystowskiej. Ponieważ Lesseps w pierwszej chwili nie chciał dać wiary, Reinach sprowadził jednego z deputowanych, który poświadczył, iż rzecz się ma tak w istocie. Cała sprawa pachnie prostem oszustwem.

Petit Journal donosi, iż minister sprawiedliwości Bourgeois, polecił Radzie nadzorczej orderu legji honorowej, aby wdrożyła postępowanie karne przeciw Korneljuszowi Herzowi, a to celem odjęcia temuż orderu.

Znalazł się drugi Reinach. Był nim nieżyjący Lévy Crémieux, były prezydent banku francuzko-egipskiego. W jego papierach odszukano dowody świadczące, iż Lévy Cremieux był również pośrednikiem pomiędzy spółką panamską a przedajnymi deputowanymi. Dokumenty te mocno kompromitują kilku deputowanych.

Aresztowanym w Mazas administratorom spółki panamskiej odjęto tylko krawatki i pozabierano szyzoryki, zresztą pozostawiono im odzież zwykłą. Mają wikt własny, wolno im palić tytuń, mają książki, w nocy mogą palić świecę.

Z życia Hohenzollernów

przez

F. Neukomm i P. d'Estrée.

(Ciąg dalszy).

III.

Żołdak w koronie. — Czarna dola. — Niezrozumiały dla szczęśliwszego.

Po mieszczaństwie, chłopstwo!... Dla tych drugich koło i szubienica pracowały bez wyroku. Zawojowania i ujarzmienia wsi podjął się brat Fryderyka II, jego następca Albert, przezwany Achillesem. Dopiął celu, brnąc w krwi potokach. A w dodatku, wcale w kraju nie mieszkał. Rzeczywiście rządził Marchją z daleka, żywiąc dla jej mieszkańców głęboką pogardę. Jeżeli przyjął tę prowincję, to tylko ze względu na pieniądze, które spodziewał się z niej wycisnąć. Życie spędzał we Frankonji lub na wojaczce, bo, jak się o nim wyraził pewien historyk: „Nie ma w Niemczech jednego zakątka, gdzieby nie był zaszedł, ten typ prawdziwy żołdaka i łupieżcy, niszczącego wszystko w koło siebie „ogniem i mieczem“.

W domowym pożyciu, Margrabia Albert-Achilles był nie mniej zastraszającym. W toku jednej z wypraw wojennych, pisał do swojej żony, że jak tylko szczęśliwie do domu wróci, „nasoli rózgami jej, swemu synkowi, małemu Albertowi, i swoim córkom“.

Była to zresztą epoka rózg, a ten zwyczaj chwalebny dochowano w Prusiech religijnie do naszych czasów.

Bardzo niedawno temu, w pewnej gminie, tuż pod Berlinem, na szkolnej pieczęci służył za godło nauczyciel, siędzący z rózgą groźnie podniesioną nad chłopczyną klęczącym u jego stóp.

W całej Brandenburgji utrzymuje się dotąd zwyczaj odwieczny, procesji z rózgami. Pod przewodnictwem profesorów, a bardzo często w towarzystwie rodziców, dzieci udają się do lasu, aby tam naciąć zapas rózg, na rok cały.

Po zbiórce ukończonej, dzieci bawią się w gry, tańczą, śpiewają, raczą się w lesie obfitym podwieczorkiem i o zmroku wracają z wycieczki, wyśpiewując stosowną do wyprawy piosneczkę:

„Patrzcie ojcowie, kochane mateczki,
„Wracamy odważnie z naszej wycieczki;
„Niesiemy rózg pęki,
„Nie żałujcie ręki;
„Rózga zdrowiu nie zaszkodzi
„I dlatego my młodzi —
„Z woli Bożej i rozkazu waszego,
„Niesiemy sami dnia tego,
„Na siebie instrument kary,
„Jak żąda obyczaj stary“.

Wracajmy jednak do naszej poprzedniej osobistości. Albert-Achilles przybył po to tylko do Berlina, aby zostać namaszczonym, jako panujący, w roku 1474. Jego sposób postępowania w tem mieście, nie był wcale tego rodzaju, by mógł ściągnąć na jego poświęconą głowę błogosławieństwo poddanych.

Po wjeździe solennym w bramy Berlina, zajmował się wyłącznie swoimi Frankami, którym rozdał na poczekaniu dary, ofiarowane mu przez Magistrat. Podczas uczty, urządzonej na cześć jego, nie przypuścił do swego stołu nikogo więcej, prócz swojej świty. Szlachta okoliczna i miejska municypalność czekały nadaremnie na zaproszenie monarchy, stojąc na uboczu. Następnie, niby na wety, zażądał natychmiast stu tysięcy guldenów, nakładając przygnębiające warunki podatku, od wszelkich produktów spożywczych.

Na szczęście mieszkańców, Albert krótko zabawił w Berlinie; nie zaniedbał jednak i zdala uściskać swoich poddanych. Syn jego Jan, mianowany *Statthalterem* w Marchji, odmawiał sobie wszystkiego, aby tylko posyłać żądane pieniądze do Frankonji. Uprzedzony przez ojca o projekcie ożenienia go z księżniczką Saską, odpisał mu w tonie nader smętnym:

„Wiadomo Najjaśniejszemu Panu, że nie posiadam bielizny, ani stołowej, ani osobistej. Brak mi również srebra, bo to, co tu było, zostało zabrane przez Najjaśniejszego Pana. Przybędzie zapewne liczny orszak wraz z końmi. Dla tych potrzebaby dużo owsa, a owies bardzo drogi u nas. I to wiadomo Najjaśniejszemu Panu, że nie mam złamanego szeląga, aby kupić cokolwiek. Z wszystkiem posiadam tuzin łyżek srebrnych, które kazałem zrobić po wyjeździe Najjaśniejszego Pana".

Ślub ten nastąpił jednak w r. 1476. W dziesięć lat później umarł Albert Achilles, zwalając na barki syna cały ciężar panowania.

Elektor Jan miał chęci jak najlepsze. Aby jednak zapełnić skarbiec korony, który ojciec wyczerpał do dna, musiał ratować się podatkiem, i to najdotkliwszym w Niemczech: podatkiem od piwa. Prawda, że był niewielki, dwanaście wynosił ledwie liardów od beczki, ale i taki uważano za zdzierstwo, dotąd niepraktykowane. Zaczęto tu i ówdzie opierać się nowemu rozporządzeniu; kilka miast nawet rokosz podniosło przeciw niemu. Krwawy atoli odwet nastąpił wskutek tych buntów, egzekucje szły bez przerwy z jednego końca na drugi z okrucieństwem tak wyszukanem, że nawet Hiszpanja mogłaby go Niemcom była pozazdrościć.

Syn Alberta był tak otyłym, że się prawie ruszać nie mógł. Jak tradycja niesie, miano mu otworzyć żołądek, aby z niego tłuszcz wyjąć. Umarł w r. 1499, pożegnany złorzeczeniem ludu.

Życie całe przeszło mu na walce nieszczęsnej przeciw jego własnym poglądom i życzeniom. Streścił je w testamencie, zostawionym synowi, gdzie czytamy mądre rady, które musiały nader często wywoływać uśmiech na usta jego następców:

„Nie dostrzegam nic pożytecznego w zapasach wojennych. Wogóle nie wiele one warte. Ilekroć nie jesteśmy zmuszeni wyciągnąć miecza z pochwy dla obrony własnej ojczyzny, lub dla odwrócenia od siebie wielkich klęsk, stokroć lepiej siedzieć cicho".

A dalej:

„Synu mój, bądź dobrym i miłosiernym dla prostaczków i uciśnionych; nie możesz niczem lepiej tronu swojego ubezpieczyć".

(Ciąg dalszy nastąpi)

Teatr krakowski.

(Dokończenie).

Jak się czytelnicy nasi przekonać mogli z poprzedniego streszczenia, „Winny" jest dramatem, wysnutym z tak zwanych *faits divers* kroniki kryminalnej. Tendencji ani tezy doszukać się w nim nie sposób, przypuszczenie bowiem o jakiejkolwiek bądź celowości utworu rozbićby się musiało o niewzruszone podstawy prawodawstw dzisiejszych i przyszłych, choćby najszerszą etyką i miłosierdziem przejętych, ale które w zastosowaniu mogą i muszą podlegać pomyłkom, wymiar bowiem sprawiedliwości na ziemi spoczywa i spoczywać zawsze będzie w rękach ludzkich, nie anielskich. Zohydzać zaś to, czego zmienić i poprawić nie można, jest zadaniem dziecinnem, małem i śmiesznem.

Charakterów, prócz Julji — która jest dzielnie, z Sudermanowskiem zacięciem nakreśloną postacią — wyszukać nie mogliśmy w sztuce. Autor, poświęcając wszystko sceniczności, nakręcił w ruch wprawione figurki do wymagań ultra dramatycznego tematu. Goniąc za efektem teatralnym powykrzywiał i poczerwienił swoich bohaterów tak, aby w danej sytuacji jaskrawo ją zabarwili, nie bacząc czy psychologicznie i faktycznie są prawdopodobni. Drobne kropelki motywów i premisów tak zdarzeń, jak uczuć i namiętności, rozpuścił w olbrzymiem morzu ciemnego chaosu. Słuchacz ciągle łamać musi sobie głowę nad rozwiązaniem jakiejś zagadki nieracjonalnie ułożonej, ciągle zapytuje: dla czego ta lub owa postać działa wprost sprzecznie z naturalnym rozwojem lub biegiem praw ducha i umysłu, ale odpowiedzi objaśniającej nie otrzymuje ani od czynników dramatu, ani od dramatopisarza. Słowem, cała kreacyjna strona utworu jest chybioną w założeniu, niekonsekwetnie rozwiniętą, a dla ogółu publiczności niesympatyczną.

Budowa „Winnego" daleką jest od doskonałości. Autor posiłkując się znanemi sobie arkanami sztuki, pożycza środków od pisarzy dawniejszych i od dramturgów nowoczesnych, ale w całość udatną nie umie je zgrabnie spoić i estetycznie uharmonizować. Forma zewnętrzna mieni się na jego mozolnem wypracowaniu rozmaitością stylów, jak suknia arlekina zszyta z różnokolorowych łatek. Expozycja rozsnuwającej się kanwy w akcie pierwszym nuży rozwlekłością suchą, tudzież nieprawdopodobieństwem sytuacji głównej; akt drugi, najlepszy, zadziwia nagle wybuchającą „uczciwą miłością" Bergera do Julji; odsłona trzecia tonie w pustej deklamacji i nielogicznych zadośćuczynieniach fałszywym założeniom. Dramaturg francuzki, twórca „Kuryera lyońskiego", najpopularniejszego z melodramatów, opartych na pomyłce sądowej, — grywanego z górą lat czterdzieści na wszystkich scenach europejskich — o wiele zręczniej wywiązał się z zadania. Scenizując znaną z czasów dyrektorjatu sprawę Lesurquów, wydobył z faktu historycznego koncepcję interesującą od pierwszej do ostatniej sceny, sytuacje naprzemian miłe i groźne, wzruszające prawdą uczuć, a charaktery, odmalowane *a la prima*, ale wyraziste, szczere, budzące sympatje lub zajęcie. W grubej i brutalnej robocie uwydatnił artyzm i talent. Tu nie znajdujemy ani jednego ani drugiego. Niby realistyczne, nowoczesne wyrafinowanie—nie odtwarza natury; frazeologiczny zaś, zszarzały sentymentalizm—nie ma nic wspólnego z prawdziwą poezją.

Wykonanie dramatu Vossa na naszej scenie było z bardzo małemi wyjątkami staranne i udatne.

P. Rygier w akcie pierwszym grał po mistrzowsku. Z aktorów polskich tylko jeden nieboszczyk Jan Królikowski zdołałby tak szczęśliwie wybrnąć z nader trudnej modulacji głosu, jaką sympatyczny artysta, kochający sztukę całą duszą, słusznie sobie narzucił dla rozszerzenia i pogłębienia zadania. W akcie drugim był bardzo dobrym. W trzecim, w scenie z Karolem, niepotrzebnie szafował donośnemi, męzkiemi dźwiękami swego pięknego organu. Półtony i tu wywołałyby efekt odpowiedniejszy. Lehr do końca sztuki musi być fizycznie złamanym, nerwowym, wierzącym w fatalizm. Nikt bezkarnie nie dźwiga na barkach dwudziestu lat *carcere duro*. Nawet mord, jaki spełnia w ostatniej scenie dramatu, nie jest objawem zemsty i gwałtowności, lecz czynem halucynacyjnie rozdrażnionego fatalisty. Autor odmalował go niedość konsekwentnie, ale artysta tej miary co p. Rygier, który tak prześlicznie zarysował postać w akcie pierwszym, mógł i powinien był skończyć swoją pyszną kreację subtelniejszem i wykwintniejszem cieniowaniem. P. Kałużyńska w akcie drugim grała wybornie. Uosobiła przedziwnie Julję—twórczą brawurą swego niezaprzeczonego talentu, błąkającego się niekiedy po manowcach zmanierowania, ale jako materjał zawsze cennego i bardzo interesującego.

P. Werner charakterystycznie, inteligentnie, nader starannie odtworzył Kramera. Pani Wolska, p. Sliwicki i p. Antoniewski ładnie i poprawnie wykonali powierzone im role. P. Barski złożył dowody pracy nad sobą.

Zygmunt Sarnecki.

Moja przedświąteczna podróż do Krakowa.

(Dokończenie).

Nieprzyzwyczajony do kursów, przypominających zapasy średniowiecznych biegunów — pragnąłem się posilić i wstąpiłem na śniadanie do Turlińskiego „pod Różą". Spiesznie skonsumowałem porcję „beuf á la Bismarck", a wychodząc, pojąć nie mogłem, jak ten Turliński, kolega mój, który pod ławką szkolną wiersze z natchnieniem pisywał — może tak dobrymi karmić befsztykami.

Idąc za popędem serca zająłem się z kolei Gwiazdką dla dzieci, które nazwiskiem swojem, sławę ojca przekazać miały społeczeństwu.

Więc tedy, jakkolwiek wół wydawał mi się opasowym, osioł za inteligentny, nabyłem olbrzymich rozmiarów szopkę u Przybylskiego.

Toż to będzie uciecha — myślałem sobie — gdy ujrzą to cacko!

Chodziłem od sklepu do sklepu i gdy dziś odczytuję wszystkie rachunki, zestawiam adresy rozrzuconych po całym mieście handli, księgarni, cukierni i t. p., z podziwienia wyjść nie mogę, że zdołałem w jednym dniu uporać się z tą wędrówką i zgromadzić taką ilość świątecznych i gwiazdkowych zapasów.

Bo proszę tylko posłuchać:

U Galka nabyłem 6 par bucików (generis feminini i masculini). W księgarni wydawniczej u Barańskiego, Gebethnera i Ski i Zwoleńskiego wydawnictwa gwiazdkowe dla dzieci, u Krzyżanowskiego najnowsze nuty na ariston, gdyż ten tylko instrument posiadamy, a córka moja gra na nim znakomicie.

U Mikuszewskiego i Zygadłowicza figi i daktyle, u Kretschmera orzechy i pierniki Czyńskiego, u Kondolewicza czekoladę, u Pląskowskiego nadziewane pierniki, u Nowińskiego cukry deserowe, u Fischera, Zimmlera i Porębskiego, Wieruss-Niemojewskiego, Krzysztofowicza, Kurkiewicza, Braci Bilewskich, Cużydły, Pacanowskiego, Jakubowskiego i Jarry, Zajączkowskiego, Tombińskiego, to ozdobne papiery listowe, to przybory choinkowe i ozdoby, to korty, sukna, obrazki, fotografje i t. p.

Zgodzi się każdy, że po takich trudach należało odpocząć.

Zaledwie jednak wstępowałem w bramę hotelu, oddano mi depeszę.

„Wybierz Wicusiu fortepian dla pani profesorowej, maszynę do szycia dla mnie i lankastrówkę dla pana Maurycego".

Zdumiałem! Ja, co nawet do aristonu nigdy porwać się nie poważyłem, mam fortepian wybierać!

Przejrzałem wszystkie okazy u Drozdowskiego, Kordeckiego i Gabrielskiej, ale na wybór zdecydować się nie mogłem. Wszystko to piękne, takie dźwięczne wydaje tony, że trudno doprawdy wybierać. Natomiast z kupnem maszyny do szycia u Iwanickiego załatwiłem się szybko, lankastrówkę kupiłem u Glinieckiego i nieczuły na apelację żołądka, rzuciłem się na łóżko — a kiedy nazajutrz oczy przecierać zacząłem, na ratuszu biła jedynasta.

Pociąg odchodził o 3-ciej.

Zaledwie kilka godziu pozostawało mi do pomyślenia o sobie i o gościach, którzy corocznie zbierali się u mnie na święta.

Pędem strzały pobiegłem na miasto i zwiedziwszy wszystkie prawie handle win i delikatesów, zakupiwszy stos kufrów, kuferków i rzemieni u pana Kleczeńskiego, udałem się na dworzec, zkąd po trudach wielkomiejskich, hydra ziejąca dymem i ogniem, zawieść mnie miała na łono rodziny. Jeśli władcy starożytnej Romy, w zwycięzkich swych pochodach uroczyście byli przyjmowani, to wjazd mój do rodzinnego miasta zaliczyć można do tryumfów. W domu moim zaroiło się „jak w ulu, kiedy weń wlatują pszczoły".

Panie podziwiały smak mój wybredny, panowie dziękowali mi za trudy, dzieci oniemiałe, okrążyły kufry i skrzynie, a ja na znak podzięki kiwałem się tylko jak Chińczyk z porcelany, udając co najmniej zwycięskiego toreadora.

Marysieńka zachwyconą była kapeluszem, podziwiała krawat mój od „Janiny", i rękawiczki Mirkiewicza, chwaliła pomysł nadprogramowego kupna jarzyn Izdebnickich, robiła mi jednak wyrzuty co do fortepianu, przy dźwiękach którego pani profesorowa zamierzała urządzić „tańcującą herbatkę".

Alfą i omegą takich zebrań jest kolacyjka „a l'impromtu". — Zapasy przywiozłem ze ze sobą, to też wkrótce zasiedliśmy gromialnie do stołu.

Ten chwalił miód lipcowy Kosza, tamten wódki pana Kulczyńskiego, porter Lazara i piwo Kollorosa, panie zachwycały się wonią musztardy Loewensteina i kwiatami z Zakładu św. Józefa, którymi stół przystroiłem, pan Maurycy podziwiał rogi kozła nabytego u Knorcka a pan Walenty, smakosz jakich mało, unosił się nad serami Sykutowskiego. Najżywszą jednak dysputę wywołały wina. Ile gości, tyle zdań odmiennych. Jeden chwalił czerwone Karasia, inny Fritscha, pan Walenty prawił wiele o „myszce" Gralewskiego — ja, jakkolwiek cenilem wszystkie powyższe źródła, przemawiałem uparcie — „amicitiae causa" za Fedorowiczem.

„Byłem, widziałem i zwyciężyłem!" stałem się bohaterem chwili.

Ale kości moje nadwyrężone, kieszeń próżna — i cóż mi z tego, że wszyscy unoszą się nad moim sprytem i nad smakiem kupców i przemysłowców Krakowa. Ze dwa tygodnie kwękać będę zanim wszystko (prócz kieszeni) wróci w domu do równowagi; wierzcie mi jednak, że gdybym po raz wtóry w życiu, miał odbyć podobną męczeńską podróż, odwiedziłbym najsamprzód pana Szafrańskiego, aby zamówić sobie, zgodny z wymogami czasu, elegancki i szykowny pochód na miejsce doczesnego spoczynku.

Tak bowiem skończyłaby się ojcowska moja troskliwość, którą zwyczaje i tradycja przekazały nam w spuściźnie.

Pater familias.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Obywatelstwo honorowe nadało m. Pilzno p. Tytusowi Budzisz Bujnowskiemu, notarjuszowi, burmistrzowi i naczelnikowi miejscowej straży ochotniczej pożarnej.

KURJER WARSZAWSKI.

* *Kurjer Warszawski* pomieszcza wiadomość, że p. Wanda Kwiatkowska stara się o pozwolenie na założenie kantoru posłańców, w którym obowiązki te obejmą wyłącznie kobiety

* Paryzkie przedsiębiorstwo zegarów ulicznych pneumatycznych pod firmą Bouillet, nieuzyskawszy przed dwoma laty aprobaty magistratu na funkcjonowanie w mieście Warszawie, obecnie krząta się około otwarcia kilku dla współzawodnictwa z elektrycznością. Chodzi tu o zaprowadzenie w domach prywatnych dzwonków, działających za pomocą ścieśnionego powietrza. Przedsiębiorcy przysłali do Warszawy agenta dla zbadania warunków miejscowych.

* W Łodzi odbywają się obecnie egzamina personelu fabrycznego zakładów przemysłowych miejscowych. Egzamina te, które ukończone być mają do d. 1 stycznia roku 1893, polegają na konwersacji w językach ruskim i polskim, czytaniu i pisaniu po dyktandzie dla piśmiennych, a stopnie zapisywane są w listach imiennych, z których tworzą się oddzielne akta. Ogółem z fabryk łódzkich wezwano do regulaminu z górą 1000 majstrów, podmajstrzych, techników i w ogóle osób, bezpośrednią styczność z robotnikami mających. Dotychczas egzaminowano personel 123 fabryk łódzkich, a pozostało jeszcze dopełnienie tej czynności w 59 fabrykach.

* W jednem z biur asekuracyjnych m. Warszawy pracował od dłuższego czasu cichy i skromny człowiek, pobierający około 1000 rs. rocznego wynagrodzenia. W końcu października r. b. p. *** odziedziczył spadek wynoszący 15.000 rs. Poprosiwszy o urlop dwumiesięczny, pracownik dość tajemniczo Warszawę opuścił. Urlop jeszcze się nie skończył a p. *** zjawił się w tych dniach przy biurku. Przyznał się z żalem zwierzchnikowi i kolegom, że całą sukcesję stracił, gdyż w zamiarze powiększenia majątku udał się do Monaco, gdzie wszystko przegrał.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Piszą nam z Wiednia dnia 20 b. m., że socjalnym rewolucjonistą najostrzejszego tonu nazywa akt oskarżenia żydka Samuela Friedländera, który dziś stanął przed trybunałem przysięgłych, pod zarzutem zbrodni zaburzenia spokoju publicznego, podburzania przeciw poszczególnym warstwom społecznym i oddawania pochwał czynom bezprawnym. Friedländer wydawał dwutygodnik p. t. *Zukunft*. Pisemko to poczęło wychodzić 27 sierpnia b. r. Było organem t. zw. socjalistów niezawisłych, krańcowej grupy, która oderwała się od zorganizowanej partji socjalno-demokratycznej. Socjaliści niezawiśli odrzucają wszelką myśl kompromisu i działalności reformatorskiej. Jedynym środkiem polepszenia bytu robotników ma być ich zdaniem natychmiastowa rewolucja socjalna, która stworzy społeczeństwo bez rządu i bez własności. Jest to więc anarchizm. Nie brak nam i hasła „propagandy czynu". Dnia 12 list. ukazał się numer *Zukunft* tak gwałtowny, iż redaktora bezzwłocznie aresztowano. Zaraz na czele wypisano „Odezwę", w której redakcja wzywa warstwy pracujące do „otrząśnięcia się z więzów niewoli", tak, „aby wrogowie zadrżeli", gdyż lepszy „straszny koniec, niż bojaźń bez końca..."

W artykule p. t. „Chicago" redakcja nazywa sprawców zamachu anarchistycznego z 4 maja 1886 „bohaterami proletarjatu", ich skazanie „morderstwem" dokonanem przez „złajdaczoną warstwę społeczną".

W dalszym ciągu wyśmiewa redakcja socjalną demokrację. Na serjo brać można tylko anarchistów, ci są jedynymi szczerymi obrońcami proletarjatu.

Artykuł „Lüge" zapełniony pochwałami zamachów Ravachola.

Podczas rozpraw przewodniczy wiceprezydent Fryd. Holzinger. Rozprawę uznał trybunał za tajną. Z generaljów okazało się, iż Friedländer liczy lat 27 życia, pochodsi z Morawji, był zrazu kupcem, od lat trzech nie ma zatrudnienia.

Pytany co rozumie przez anarchizm, oskarżony nie umie dać odpowiedzi, w końcu oświadcza: jestem anarchistą teoretykiem!

Rozprawa trwa dalej.

ZMARLI.

W Londynie zmarł słynny przyrodnik Ryszard Owen.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Komitet Tow. rolniczego* krakowskiego zawiadamia Rady powiatowe, Tow. rolnicze okręgowe, Kółka rolnicze i Zarządy gminne, iż tak, jak w latach poprzednich, o ile starczy zapas uzyskanej od c. k. Ministerstwa rolnictwa subwencji, sprzedawać będzie z obniżką w r. 1893, gminom, Kółkom rolniczym i włościanom przez Rady pow. i Tow. roln. okręgowe poleconym: siemię wielolnu z Rygi sprowadzone.

* *Słotwina-Okocim*, nowa linja kolejowa 4 klm. długa została otwartą. Ramię to przechodzi koło Brzeska i ma być z czasem przedłużone via Wiśnicz, do Nowego Sącza.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ W m. Poznaniu od Nowego roku 1893, pocznie wychodzić pismo humorystyczne p. t. *Oczko*.

△ We Lwowie ogłaszają zapowiedź o mającem wychodzić piśmie p. t. *Obrona*. Celem jego będzie naprawa stosunków społecznych w duchu chrześcijańskim, ekonomiczny rozwój ludności chrześcijańskiej w Galicji i obrona ludu przeciw wyzyskowi żydowskiemu.

△ Drugie pismo p. t. *Hołos naroda* ma wychodzić w języku ruskim. Redakcję obejmuje p. Teodor Kosarczuk.

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza.

2)

(Ciąg dalszy).

— Pewnie, niech mu mówi... ale jak pan hrabia tak mówi do Verwaltera, to widać, Verwaltera kocha, a jak on Verwaltera kocha, to Verwalter jest mocny, a jak Verwalter jest mocny, to kto z nim będzie wojował?

Szmul wypowiedział to jednym tchem i czekał, jakie wrażenie jego słowa uczynią na słuchającym. Nie chybiły one całkiem celu. Chłop poruszył się na ławie i rzekł:

— Przecie ja z nim do wojny nie staję!

— Ja wiem, że nie stajecie... Wasyl Gula ma od tego rozum delikatny, żeby z takim panem nie zadzierać... Ale Verwalterowi trzeba iść na rękę, bo to się może kiedyś przydać...

— Ta jabym nie był od tego, ale cóż, kiedy dziewka ani chce o tem słyszeć... mówi, że się boi...

— Jaka ona głupia! Czego ona ma się bać? Będzie sobie panią całą gębą, a jak dobrze pójdzie, to się Verwalter z nią jeszcze ożeni. Takie wypadki na świecie często się zdarzają. Wybyście nawet wiary nie dali, jak on się w niej zadurzył. Ile razy ze mną o niej mówi, zawsze płacze... żebym taki rok miał! Z niego pan dobry, delikatny, no i dla was będzie honor, że się dziewka nie zmarnuje. Wiecie co, panie gospodarzu — Szmul ciszej kończył — on mi dziś rano przyrzekł na sumienie, że jak Olenę jutro na służbę przyprowadzicie, zaraz wam da tego byczka krasego, któregoście w tamtym tygodniu targowali.

Wasyl drgnął i pięścią w stół uderzył.

— Ależ ja chcę! chcę! tylko ona krzyczy, że się wpierw zabije, nim ją do dworu zawlokę!

— Ona tylko tak straszy... zobaczycie, że się nie zabije i jeszcze was będzie za to po nogach całowała, żeście ją tam dali; wy musicie się jej pozbyć, bo Małanka powiedziała, że za was się nie wyda, póki Olena będzie w chacie. Na co ona ma się kłócić z taką dziewką? Olena jeszczeby ją może kiedy zechciała bić...

— Bić?... A ja co? — Wasyl przerwał, groźnie brwi ściągając.

— Ja wiem, żebyście jej nie dali bić, ale na co swarów, na co obrazy boskiej, kiedy bez tego można się obejść? Dziewka już wyrosła, niech idzie na służbę, a wy przecie żony potrzebujecie.

— Pewnie że potrzebuję!... Odkąd owdowiałem, żyję jak pies! Ani strawy nie ma mi kto uwarzyć, ani szmat wyprać. Olena tylko poza płoty zaziera, czy kto nie idzie... Chłopu ciężko wyżyć bez baby a chudoba także marnieje... Zresztą i grosz się przyda.

— Pewnie że się przyda — żyd mówiącemu wpadł w słowo. — Małanka ma trzysta cwancygierów, wszystkie z Matką Boską... widziałem je u niej w skrzyni, żebym taki rok miał. Do niej zewsząd przysyłają swatów, nawet ze szlachty, z Wysocka i z Komornik, ale ona powiedziała, że albo za Wasyla wyjdzie, albo za nikogo. Ona wam bardzo sprzyja, ale z Oleną toby godziny nie wytrzymała w chałupie. Napijcie się panie gospodarzu, napijcie!

Chłop nie dał sobie tego powtórzyć i wychylił nowy półkwaterek. Teraz Szmul przesiadł się na jego ławę i cichutko, aby Piotruś przy drzwiach nic nie słyszał, zaczął szeptać.

— Ja was panie gospodarzu bardzo przepraszam, ale na te pieniądze, co mam u was od roku, żadną miarą nie mogę dłużej czekać. Miałem dostać na Piotra i Pawła, nie dostałem; obiecaliście potem na Spasa, także nic nie było. Bójcie się Boga, panie gospodarzu, sto ośmdziesiąt cwancygierów, to majątek! Ja mam córkę wydawać, a pieniędzy ani na lekarstwo.

— Nie bójcie się Szmulu, ożenię się i oddam.

— Ja wiem, że pan Wasyl nie zechce mojej krzywdy, ale kiedy oddacie, kiedy? Żebyście mnie słuchali, już od kwartału Małanka byłaby waszą. Ja was nie męczę, Szmul był zawsze wasz przyjaciel, ja wam jeszcze poczekam do Jordana, ale jakbyście do tego czasu nie oddali, coby miał biedny żydek robić? No, musiałby skarżyć.

— Kiedy mówię, że oddam, to oddam! — Wasyl stanowczo odpowiedział i znów pięścią w stół uderzył.

— Pamiętajcie, panie gospodarzu! — Na tem Szmul zakończył osobisty swój interes, a wracając znów do tego, co mu więcej niż cwancygiery na sercu ciężyło, zapytał: — A Olena gdzie się podziała, że jej dotąd niema?

Chłop zawołał na syna:

— Hej! Petro! idź zobacz gdzie Olena. Pewnie będzie za chałupą, albo w stajni!

Chłopczyna wybiegł na mróz boso, w koszulinie, a po niejakim czasie wrócił do izby.

— Nigdzie jej nie ma — rzekł, zębami dzwoniąc.

— Widać znów polazła do kumy! — Wasyl krzyknął gniewnie. — Ona tak zawsze; gdzie prażnik, chrzciny, wesele, wszędzie jej pełno, a jak we wsi cicho, to ona u kumy. Pójdę ja sam po nią i kijem ją do domu przypędzę.

Szmul aż ustami cmoknął.

— Zróbcie to panie gospodarzu, zaraz zróbcie, bo u tej kumy nie czeka jej nic dobrego... Ja wiem kto tam zachodzi...

— Któż taki?

— A ten Prokop z Wysocka, co go to Czarnym nazywają, bo bestja czarna, jakby się na samem dnie piekła urodził. On teraz z matką mieszka w Klimcu... Głupia baba poszła tam za swoim drugim mężem, który także niedawno umarł. Oboje nie mają co jeść.

— Prokop... Prokop... Żem ja go też dotąd nigdzie nie widział — Wasyl rzekł jakby do siebie.

— Chwała Bogu, żeście go nie widzieli, nie ma czego żałować... On tu dawniej do Smorzego nigdy nie zachodził, dopiero odkąd Olenę poznał u Dymitra na chrzcinach, zakradał się do nas czasem jak lis. To zły człowiek, jemu niedobrze z oczu patrzy. To wielki zbój!

— A co on robi?

— Ta coby miał robić?.. Kradnie, rozbija! W wojsku nie był, bo szlachcic, Wysocki, ma legitymację, więc go nie wzięli... Po ojcu została mu strzelba, chodzi też z nią na węgierską stronę i zabija co może: jelenie, rysie, powiadają nawet niedźwiedzie. Mięso żre, a skóry sprzedaje aż w Munkaczu. A czy jemu to wolno? Przecie te zwierzęta nie jego... To bardzo niebezpieczny człowiek. Żeby jego „szlag trafil!"

— Wy go Szmulu coś bardzo nie lubicie? — Wasyl obojętnie zauważył.

— Za co ja mam go lubić? Czy za to, że on zbój? On żadnej dziewczynie nie daruje, on raz w karczmie nawet moją Malcię zaczepiał... Czy wy słyszeli, Wasylu, on zaczepiał moją Malcię, moje dziecko, on, ten złodziej, ten zbój, ten szubienik!...

Szmul, gdy to mówił, cały się zmienił. Twarz mu zbladła, prawie posiniała, z oczu padały iskry gniewu, usta drgały a ręce trzęsły się jak w febrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie wyborów.

Do lwowskiej Rady miejskiej wniesiono, celem uzupełnienia regulaminu wyborczego, i wydania instrukcji dla komisarzy wyborczych i skrutacyjnych, następującą odezwę: Ubolewania godne zajścia podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej wzbudziły pośród wyborców uzasadnioną nadzieję, że prześwietna Rada zarządzi stosowne kroki, aby położyć tamę praktykowanym od dawna nadużyciom, jak nie mniej, aby zapewnić zestawienie prawdziwego rezultatu odbytych wyborów.

Żywem też zadowoleniem powitała opinja publiczna jednogłośnie uchwalony w swoim czasie wniosek, zdążający do ułożenia ścisłego regulaminu wyborczego, tusząc, że prześwietna Rada wyda takie rozporządzenie, które, zapewniając wyborcom swobodę w wykonaniu praw im przysługujących, uchroni ich zarazem od machinacyj, negujących wolne i prawdziwe wybory.

Ze zdziwieniem więc dowiedzieli się wyborcy, że prześwietna Rada uchwaliła dawniejszy regulamin niemal bez zmiany.

Zasiadając w ostatniej komisji wyborczej mieliśmy sposobność przyjrzeć się z bliska zachodzącym niewłaściwościom, i uważamy za nasz obywatelski obowiązek przedstawić prześwietnej Radzie oparte na naszem doświadczeniu uwagi, w tej nadziei, że prześwietna Rada zechce je wziąć pod ścisłą rozwagę, uzupełni uchwalony już regulamin i ułoży szczegółową instrukcję dla komisji wyborczej.

Przystępując do rzeczy, zaznaczamy, że rozsełanie kart legitymacyjnych powinno być przynajmniej na 8 dni przed dniem wyborów, ukończone, karty niedoręczone z konsygnacjami takowych w komisji wyborczej złożone, a ukończenie doręczenia, opublikowane. W ten sposób da się możność wyborcom zareklamowania kart, które z jakiegokolwiek powodu nie zostały im doręczone i podjęcia takowych po wiarygodności skonstatowania tożsamości osoby przed komisją wyborczą. W sam dzień wyboru tylko komisja wyborcza ma prawo, po ścisłem skonstatowaniu tożsamości wydać legitymację niedoręczoną lub też dopuścić do głosowania wyborcę, jawiącego się bez legitymacji. Zarządzenia te uzasadnione będą zresztą tem, że ordynacja wyborcza nie zna kart legitymacyjnych i przepisuje zupełnie odmienny proceder głosowania (§ 17), zaczem, jeżeli od tych ustawowych przepisów się odstępuje, należy też przedsięwziąć środki takie, iżby zamiar prawodawcy, z przepisów tych wynikający, nie był udaremniony.

W związku z powyższą uwagą pozostaje żądanie rozdziału uprawnionych wyborców tak, iżby zapobiedz ściskowi i umożliwić prawidłową kontrolę głosowania, w szczególności konstatowanie tożsamości, z którego to prawa komisja, już z powodu nawału pracy przy obliczaniu głosów od zbyt licznie (wskutek właśnie przydzielenia do każdej po 1400 uprawnionych, z których przeciętnie 790—1000 głosuje) jawiących się wyborców, nie mogła w ogóle, a tem mniej w tej rozległości, czynić użytku, jak tego ważność sprawy niewątpliwie wymaga.

Jeżeli więc Prześwietna Rada z nieznanych nam powodów nie uznała za stosowne zarządzić głosowania po dzielnicach, przynajmniej dla tej części wyborców, dla których wielce jest niedogodnem udawać się w porze zimowej z odległych przedmieść umyślnie do gmachu ratuszowego, toć niech przynajmniej przez rozdział wyborców na więcej sal (przynajmniej 12), stanie się zadość uprawnionemu żądaniu, aby wyborca jak najspiesznej mógł swój głos oddać.

Oczywiście przy tym rozdziale wyborców należałoby przestrzegać, aby wyborcy z jednej kategorji (np. z tej samej dzielnicy lub z tego samego urzędu) głosowali w jednej sali.

Zarządzenia w tym kierunku ściśle się wiążą z kwestją konstatowania tożsamości głosujących. W tej mierze zaznaczyć się musi potrzebę powołania do komisji wyborczej dla poszczególnych sal takich wyborców, którzy kategorję wyborców w tej sali głosujących, znać mogą. Dalszem następstwem rozdziału na więcej sal będzie ułatwienie i rychłe ukończenie wlokących się dotąd tygodniami czynności skrutacyjnych, których obecnie mało kto podjąć się odważa.

Głosowanie za kobiety i przez pełnomocników wedle dotychczasowej praktyki nastręcza tyle pola do nadużyć, że dla sanacji tych obmierzłych stosunków, przecież jakieś rozporządzenie uczynić należy, zwłaszcza że praktykowany sposób takiego głosowania pozbawia komisję wyborczą tak doniosłej prerogatywy, jaką jest konstatowanie tożsamości wyborcy.

Gdy bowiem za żonę żyjącą z mężem głosuje mąż lub pełnomocnik, a za inne niewiasty głosują ich pełnomocnicy (§ 4), gdy uprawnienie do zastępstwa zależy od tego, aby zastępca posiadał warunki § 8, gdy wreszcie pełnomocnik tylko jednego zastępować może wyborcę, przeto słusznie domagać się można, aby imię i nazwisko pełnomocnika lub zastępcy, o ile nie jest wymagane pisemne pełnomocnictwo, uwidocznione było na karcie legitymacyjnej, i aby pełnomocnik, jeżeli jest wyborcą, okazał własną kartę legitymacyjną, którą by się, w celu udaremnienia powtórnego głosowania, w charakterze pełnomocnika w stosowną uwagę zaopatrzyło. Nie wątpimy, że wyborcy zrozumiawszy doniosłość takiej manipulacji, dla przeprowadzenia prawidłowych wyborów, nie uważaliby tego zarządzenia za okazywany im osobiście brak zaufania.

Podczas skrutynium ostatnich wyborów nie zapobiegło ścisłe opieczętowanie aparatu skrutacyjnego fałszerstwom, przez co poniekąd podejrzenie pada i na członków komisji skrutacyjnej, zwłaszcza wobec tego, że komisja weryfikacyjna w swem sprawozdaniu bliższego wyjaśnienia, na czem swe apodyktyczne beztwierdzenie opiera, wykluczyła wprost, aby akta komisji dostały się do rąk fałszerza z szafy prezydjalnej, gdy zaś akta te tylko w tej szafie i w ręku komisji znajdować się mogły, mieści się w rzeczonej uwadze zarzut, skierowany wprost przeciw członkom komisji skrutacyjnej, pomimo, że o ile nam wiadomo, komisja weryfikacyjna aktów dochodzeń sądowych nie miała pod ręką, nikogo z członków komisji wyborczej nie przesłuchiwała, z czego wynika, że wielce krzywdzący zarzut oparła zapewnie na jednostronnych i niewyczerpujących wyjaśnieniach, w magistracie zasięgniętych.

Zastrzegając się niniejszem przeciw takiemu niewłaściwemu traktowaniu sprawy i nieuzasadnionemu podejrzeniu, rzuconemu na wyborców, którzy żmudny obowiązek z poczucia obywatelskiego przyjęli i wedle sił i możności z ścisłością takowy sprawować się starali, konstatujemy, że dotychczasowy sposób przechowywania aktów wyborczych ułatwia przystęp fałszerzom, i że bez należytego zaklauzulowania list zaraz w chwili wydobycia z urny i to własnoręcznymi podpisami kilku członków komisji w ten sposób, iżby uwidocznić na liście słowami ilość nazwisk skreślonych, tak drukowanych, jak i pisanych, jakoteż ilość nazwisk dopisanych, i ogólną ilość nazwisk, nawet najściślejsze zamkniecie aktu wyborczego nie daje gwarancji, że go dotknie świętokradzka ręka. Domagamy się tedy, aby w obydwu tych kierunkach należyte wydano zarządzenie, układając ogólnie obowiązujący regulamin dla wszystkich części komisji skrutacyjnej, w którym też postanowić należy, że tylko członkowie komisji, którym tylko w komplecie *trzem* urzędować wolno, mają przystęp do aktów wyborczych, pod bezpośrednim nadzorem p. prezydenta pozostawać mających.

Nie twierdzimy wcale, iżby uwagi nasze wyczerpywały zupełnie przedmiot, nie łudzimy się nawet tem, iżby zastosowanie tych uwag mogło sprytnym i przemyślnym indywiduom zupełnie zamknąć drogę do ponawiania ich haniebnych praktyk, sądzimy jednak, że przedsięwzięcie środków stosownych przeciw wykrytym wstrętnym machinacjom jest rzeczą pierwszej wagi, i że prześwietna Rada wielką na siebie przyjęłaby odpowiedzialność wobec potomności, gdyby czynem nie zamanifestowała się przeciw ohydnemu działaniu bezkarnych dotąd sprawców fałszerstw, t. j. gdyby nie postarała się o zabezpieczenie w stosowny sposób prawidłowego dokonania wyborów. Wymaga tego godność stolicy i powaga jej reprezentacji, mającej obowiązek przodować innym miastom i całemu krajowi w obronie poniewieranych przez zbrodnicze indywidua urządzeń autonomicznych, zdobytych wytrwałą walką, ciężkim trudem kilku pokoleń.

Pierwsze wrażenie.

Pierwsze wrażenie?.... Kiedym jechał do Lwowa przez puste, smutne, brudnym śniegiem zasłane pola, ponad któremi wisiało niebo ciężkie, mgliste, bezgwiezdne i bezksiężycowe; przymknąłem oczy i marzyło mi się, że

Gdzieś daleko widne góry
Błękitnieją w sinej dali,
Swe zielono-złote stopy
W ciemno-modrej kąpiąc fali...

że

W niebie jasno-szafirowem
Słońce świeci się promiennie
I po morzu ciemno-modrem
Blask rozlewa wolno, sennie...

że nakoniec

Najpiękniejszej z wszystkich kobiet
Do mej piersi tuląc łono,
Wolno, sennie płynę wzrokiem
W przestrzeń morza nieskończoną...

Przepraszam p. t. Lwowian, ale wolałbym, żeby Lwów leżał nie nad zasypaną Pełtwią, ale gdzieś nad wschodniemi morzami, wolałbym, żeby tu było ciepło, a nie zimno, i nakoniec wolałbym sam leżeć w pachnącym gaju i patrzeć na niebo i morze, niż siedzieć u Kosteckiego... Przepraszam, alebym wolał.

Pierwsze wrażenie?... Dotychczas najsilniejsze wywarła na mnie orkiestra w trzecim akcie Rigoletta, pugilares jakiegoś Ormianina, który liczył pieniądze w tramwaju, i jakaś śliczna panienka, która się bała »mamci«... Snać i we Lwowie »mamcie« są niemniej jadowite, jak gdzieindziej.

Lwów podoba mi się, nie do tego stopnia jednak, abym sobie dał nim imponować.

Przed paru dniami w jednym sklepie (nie z książkami, tylko z winem), przypadkiem zapoznałem się z kimś z tutejszych i rozmawiamy o mieście. Niczem Paryż i Londyn, Neapol i Wenecja, Chicago, jakie będzie, i Babilon, jaki był!... Aż mi uszy więdły. W końcu powiada mi, że muszę dobrze rano wyjść z domu, abym od siebie z Sykstuskiej zaszedł przed wieczorem na Kurkową, gdzie miałem interes, A ja mu wtenczas: E mój panie, u nas w Krakowie redaktor po redkcji na welocypedzie jeździ, żeby czasu nie tracić. — Obraził się.

Według tytułu miałem mówić o pierwszem wrażeniu, jakie Lwów na mnie zrobił. Widocznie nie leży w mojej naturze stosować się do tytułów, bo kiedym się urodził, to mię przeznaczono na inżyniera. Prawda też, że lubię mierzyć, ale nie dziury w moście. — Czego mi tu we Lwowie brak, to wielkiej rzeki. Wielka rzeka dodaje miastu niezmiernie dużo uroku i poezji. Kiedy pojechałem do Warszawy, (miałem już wówczas tytuł poety, więc zostałem urzędnikiem w meteorologicznem biurze), bywało mi bardzo smutno i tęskno z początku — pierwszy raz oderwałem się od domu. Z ganku wieży, na której się mieści owo meteorologiczne biuro, gdzie liczba moich fałszywych obliczeń równała się zawsze ogólnej liczbie moich obliczeń, widać było Wisłę. Wychodziłem na ganek i patrzyłem na wodę. Przy słońcu płynęły moje myśli z falą ku morzu, ku oceanom, na wschód... O zmroku cofały się wstecz, pod prąd, aż do Dunajca... O tej porze nad chałupami góralskiemi unosi się dym, bydło wraca z paszy i dzwoni, i czuć, jak pachną łąki i lasy. Tatry zaledwie znać w mgłach i cieniu.

Czy pamiętacie Morlacha w Wenecji, co był »jak mrówka wychowana w lesie, gdy ją na środek stawu wiatr zaniesie?«

Więc tu we Lwowie brak mi wielkiej rzeki, która by się łączyła z morzem i Dunajcem.

Żydów za to jest bardzo dużo. Żydówki ładniejsze, niż w Krakowie.

Kobiety we Lwowie w ogóle są ładne i sympatyczne Mają dużo życia, temperamentu, ubierają się dobrze, znać na nich większe miasto. Opinję mają romantycznych i zapalnych; jeżeli jednak wszystkie boją się swoich »mamć«, jak owa panienka...

Znajomi straszą mnie Lwowiankami, ale odpowiem im na to jednym bardzo smutnym sonetem:

Zdaje mi się, że z głową na piersi schyloną
Pójdzie za moją trumną, pierwszy raz mnie [bliska,
Nieznana mi z oblicza, nieznana z nazwiska,
Nieprzeczuwana nawet pod widzeń obsłoną.

Pójdzie, sama niewiedząc, czemu drży jej łono,
Czemu się do jej oczu paląca łza wciska,
Czemu na moją trumnę chce patrzeć tak zbli- [ska,
Czemu jej usta drgają, czemu wargi płoną?

Pójdzie, sama nie wiedząc, czemu po mnie [płacze,
I czemu jest zazdrosna o mnie tam, w tej [trumnie,
I czemu smutna, że jej nigdy nie zobaczę?...

To będzie ta kobieta, którą mnie przeznaczył
Los, ale ją zapóźno przyprowadził ku mnie,
A wpierw szczęście me zdeptał, życie moje [spaczył.

Więc jestem spokojny.

Przeczytałem moje »Pierwsze wrażenie« i widzę, że ja właściwie nie powiedziałem wcale tego, com chciał powiedzieś. Ale — — *vogue la galère!...* *K. T.*

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Środa 21 grudnia.

O godzinie 12 w południe w sali ratuszowej Walne Zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży.

O godzinie 5 wieczorem w sali ratuszowej pierwsze posiedzenie komitetu wykonawczego Wystawy krajowej.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Oj mężczyźni, mężczyźni!« komedja w 5 aktach Zalewskiego.

Czwartek 22 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem w sali galic. Towarzystwa muzycznego walne zgromadzenie tegoż towarzystwa.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie Rady miejskiej.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Faust« opera w 5 aktach Gounoda.

Lwów, 21 grudnia.

Naczelnik biura technicznego w Wydziale kraj., p. Ludwik Raciborski, opuszcza za dni kilka dotychczasowe, przez długie lata i z prawdziwym dla kraju pożytkiem zajmowane stanowisko, Usuwającego się dobrowolnie z niwy publicznej, żegna z żalem podwładny mu personel inżynierów krajowych; niemniej serdeczny żal należy się Ludwikowi Raciborskiemu od społeczeństwa, nietylko bowiem dzielny to urzędnik, lecz zacny i rozumny człowiek, a gorący patrjota.

Urny wyborcze używane dotychczas przez lwowski magistrat przejdą na stały spoczynek do miejskiego muzeum historycznego, a natomiast wprowadzone zostaną skrzynki z twardego drzewa silnie okute i opatrzone zamkami systemu Wertheima. Może ta zmiana zdoła nieco wpłynąć i na zmianę dotychczasowych praktyk wyborczych...

„Czarodziejska książeczka“. Doskonały, bo odpowiadający zupełnie treści i formie wydawnictwa, nadali pp. Bełza i Rossowski tytuł książce, przeznaczonej dla dzieci na gwiazdkę. Książeczka wyszła nakładem znanej firmy Altenberga i odznacza prawdziwie wykwintnym smakiem. Są tu pomieszczone obrazki kolorowane, w liczbie 15, do których objaśnienia wierszem bardzo ładnym i dla dzieci zrozumiałym, napisali wyżej przytoczeni poeci. Obrazki są milutkie i tak odpowiadają dziecięcej fantazji, że z przyjemnością na nie się patrzy. Rozpoczyna się książeczka od obrazka, p. t. »Cudowny dzwonek«: jakaś dziewczynka słucha odgłosu zawieszonego gdzieś w górze na kwiatach dzwonka. Do tego wierszyk brzmi jak następuje:

Zawieszony tam u Boga,
Pod chmurami gdzieś za uszko
Tak jak ty, dziecino droga,
Tak i dzwonek ma serduszko,

W serce dzwonu, tak, jak w twoje,
Uderzają Aniołowie,
A więc słuchaj, dziecię moje,
Co ci głos serduszka powie.

W ten sposób pisane są wszystkie wierszyki, które będą czytane lub słuchane z radością i zadowoleniem — przez nasze pociechy. — Zwracamy na tę książeczkę uwagę czytelników, zasługuje bowiem na zajęcie i dobrym jest na gwiazdkę podarunkiem.

Z teatru. Dziś w teatrze komedja Zalewskiego w 4 aktach, p. t. »Oj, mężczyźni, mężczyźni«! — Jatro »Faust«, opera Gaunoda ze współudziałem panny Biondelli i pp. Myszugi i Jeromina.

Konkurs rzeźbiarski. Lwowska Reprezentacja Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, upoważniona przez pełnomocnika komitetu budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Chicago, prof. dr. Emila Habdank Dunikowskiego, ogłasza niniejszem konkurs na projekty do rzeczonego pomnika, a to pod następującemi warunkami:

1. W konkursie biorą udział artyści rzeźbiarze polscy, zamieszkali w kraju, lub za granicą.

2. Projekt ma przedstawiać postać Kościuszki konno, w mundurze z czasów walki o niepodległość amerykańską, z orderem Cyncynata na piersiach.

3. Grupa Kościuszki odlana w bronzie stać będzie wolno w skwerze lub w parku, w rozmiarach półtora raza naturalnej wielkości, na podstawie granitowej.

4. Projekt ma być rozmiarów $^1/_{10}$ naturalnej wielkości w modelach gipsowych.

5. Koszt całego pomnika niema przenosić sumy 80.000 zł bez fundamentu.

6. Na podstawie granitowej z dwóch stron bocznych mają być dwie płaskorzeźby w bronzie, przedstawiające zwycięstwo Kościuszki pod Racławicami i zwycięztwo pod Ninety-Sic, lub spotkanie się Kościuszki z Wachingtonem w Moristovn.

7. Ostateczny termin nadsyłania projektów pod adresem Reprezentacji Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie, oznacza się nieodwołalnie na dzień 15 maja 1893 r.

8. Komitet Lwowski zajmie się przysądzeniem nagród dla trzech najlepszych jego zdaniem projektów: projekty te zaleci do wykonania komitetowi w Chicago, któremu jednakże przysługuje prawo wyboru z trzech nagrodzonych projektów jednego wykonania.

Nagrody będą następujące: pierwszy projekt otrzyma 1000, drugi 750, trzeci 500 zł. Oprócz tych nagród, trzy dalsze projekty przez sąd konkursowy odznaczone, otrzymają listy pochwalne.

Projekty, które otrzymały nagrodę pieniężną, przechodzą na własność komitetu w Chicago. Projekty nagrodzone listami pochwalnemi, o ile który z nich przez tamtejszy komitet nie zostanie wybrany do budowy, wracają do właścicieli kosztem komitetu.

10. Projekty nadsyłane do reprezentacji Tow. sztuk pięknych we Lwowie, mają być opatrzone godłami, którym odpowiadać powinny godła na kopertach, zawierającycych wewnątrz warunki i nazwiska autorów.

11. Koszty przesyłki do Lwowa ponosi komitet, a przysądzenie nagród nastąpi w dniu 30. maja 1893 r.

12. Skład sądu konkursowego, do którego wchodzi przedewszystkiem delegat komitetu w Chicago, dr. prof. Emil Habdank Dunikowski, ogłoszony będzie w dniu 1 maja 1893. Lokal, w którym wystawione będą projekty na pomnik, oznaczy później komitet lwowski.

Z Dublan. W obec doniesienia zamieszczonego w *Kurjerze Lwowskim* (z dnia 17 b. m.) o uchwaleniu przez młodzież postępową dublańską żałoby narodowej — młodzież nie biorąca udziału w tej uchwale, czuje się w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że powyżej wymieniona uchwała nie jest wyrazem ogólnej zgody, a tem samem nie wszystkich dublańczyków obowiązuje.

Gwiazdka. W ochronce na zamarstynowie zostającej pod opieką pani Bałutowskiej i pana Żółkiewskiego, urządziły panie: Stanisławowa hr. Badeniowa, hr. F. Mierowa i W. Niedziałkowska gwiazdkę dla biednych dzieci. Po popisie rozdano dzieciom dary, ofiarowane przez wyżej wymienione panie. Hr. Badeniowa ofiarowała przeszło 100 sztuk włóczkowych ubrań, własnoręcznej roboty, pani Niedziałkowska również garderobę w sporej ilości, hr. Mierowa cały magazyn bucików. Nie tu jednak był kres radości wychowańców zamarstynowskiej ochronki: obdarowanych malców posadzono przy suto zastawionych stołach: a sami goście wzięli na siebie rolę kamerdynerów. Obsługa nie była łatwa, gdyż dzieci zgromadziło się przeszło dziewięćdziesiąt. Dodać trzeba, że egzamin wypadł bardzo pomyślnie, a cała uroczystość wywarła na obecnych niezwykle miłe wrażenie.

„Klub pocztowy“ przypomina członkom swoim, że we wtorek dnia 27 b. m. odbędzie się w sali »Frohsin« wieczorek z tańcami. Lista otwarta do 24 b. m. Bilety wydawać będzie skarbnik Towarzystwa od 26 b. m.

Z „Bibijoteki słuchaczów prawa“. Na walnem zgromadzeniu z dnia 14 b. m. wybrano prezesem Rady zawiadowczej Wilhelma Rolnego, a zastępcą tegoż Ignacego Czemeryńskiego.

Stan kasy, według sprawozdania, przedstawia się tak: fundusz żelazny wynosi 623 zł. 88 ct. dochód 1.011 zł. 05 ct., rozchód 853 zł. 80 ct. pozostałość kasowa w funduszu obrotowym 157 zł. 25 ct. Znaczną rubrykę w dochodach Towarzystwa stanowią szczególnie dwie pozycje: dochód z Balu Prawników i ponowna subwencja Fundacji stypendyjnej im. dr. Towarnickiego. Wskutek tego uchwaliło walne zgromadzenie wyrazić publiczne podziękowanie prof. Uniw. drowi Aleksandrowi Janowiczowi, któremu w szczególności ma Bibljoteka słuchaczów prawa do zawdzięczenia tak znaczny dochód z balu prawników, kuratorję zaś fundacji stypendyjnej im. dra Towarnickiego uchwaliło walne zgromadzenie z wdzięczności za powtórną już subwencję zaliczyć w poczet członków Założycieli Towarzystwa.

Ostrzeżenie. Pewien żydek niemiecki R. Rosenfeld, przyjechawszy z towarami rzekomo szczególnemi, jak popielniczki pozłacane haftami etc. do Lwowa, chciał w nie *a la* Modern protegowany przez p. Jonasza, przed świętami Bożego Narodzenia »ubrać« publiczność naszą, która jednak, znana z popierania rodzinnego przemysłu, zapewne nie da się w pole wywieść. Za te same pieniądze można podobne towary znaleść u naszych kupców i przemysłowców. Spodziewamy się również, że i władza przemysłowa nie udzieli temu jegomości kensensu na sprzedaż fabrykatów rzekomo... japońskich.

Konkurs. Ogłoszono konkurs do 15 lutego 1893, celem obsadzenia w tutejszej szkole politechnicznej zwyczajnej katedry geodezji i astronomji sferycznej. Z tą katedrą połączona jest płaca systemizowana w kwocie rocznych 1800 zł. a. w., z prawem dodatków 5-letnich po 200 zł., dodatek aktywalny według rangi VI. klasy i wolne mieszkanie w gmachu szkoły politechnicznej, przyznane profesorowi za kierownictwo obserwatorjum tejże szkoły. Podania o powyższą katedrę wystosowane do ministerstwa wyznań i oświecenia, zaopatrzone w potrzebne dokumenty, jakoteż w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie, przed upływem terminu konkursu.

W Turce pod Kołomyją jak nam donoszą, zawiązała się z inicjatywy P. M Korzeniewicza Czytelnia im. »Proświty« pod przewodnictwem ks. Pawła Herasimowicza, miejscowego proboszcza. Ponieważ we wśi tej znajduje się bardzo wielu Polaków, postarano się, aby w Czytelni znajdowały się oprócz pism ruskich, także książki i gazety polskie.

Władysław Marjan Markiewicz, słuchacz praw uniwersytetu lwowskiego, pozbawił się życia wczoraj wieczorem, przez trzykrotny wystrzał z rewolweru. Zwłoki znaleziono dopiero nad ranem. W pozostałej kartce i liście do rodziny i przyjaciół, denat podaje jako powód samobójstwa — biedę. Nadto znaleziono w rękopisach kilka prac z dziedziny ekonomicznej.

Telegramy.

Dnia 21 grudnia.

Paryż. Senator Guichard został wybrany prezydentem towarzystwa suezkiego, w miejsce Lessepsa. Prasa monarchiczna coraz ostrzej atakuje gabinet ministerjalny, iż urzędował równocześnie z przestępcami.

Paryż. Po burzliwej dyskusji, minister Bourgeois zapewnił, że Hertz powołany zostanie przed radę dyscyplinarną legii honorowej.

Wiedeń. Prezydent Leon Biliński otrzymał godność tajnego radzcy.

Wiedeń. Redaktor socjalistycznego pisma *Zukunft* Friedländer, na podstawie jednogłośnego werdyktu sędziów przysięgłych, został uznany winnym zbrodni zakłócenia porządku publicznego i skazany na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia i na wydalenie z Dolnej Austrji.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21 grudnia.

Hotel Warszawski. M. Hr. Łączyński z Wiednia, Hr. Dzieduszycki i A. Kowaliński z Krakowa, Z. Wolański z Nahajowiec, S. Siborowski z Czarniowiec, M. Raszowski z Kołomyi, O. Paciorski z Hulcza, K. Drantz, Z. Scheder i S. Pins z Wiednia.

Hotel George. E. Zagórski z Kołodziejownic, A. Kurzyński z Zagórzan, L. Pawłowski z Przewłoki, J. Frank z Semerówki, W. Niezabitowski z Łanek, R. Puzyna z Gwoździca, R. Waldeck z Łodyny, R. Wright, z Londynu, K. Mnuch z Wiednia, J. Nothmann z Berlina.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 21 grudnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	216·25	219·25
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	244·50	247·50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

		płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego	5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
	„ „ wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
	4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·20	99·—
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach		99·—	99·70
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk.	4% (I. emisja)	96·50	97·20
	„ wylosowal. w 41½ latach	95·—	95·70
	4½% wylosowalne w 52 latach	100·—	100·70
	4% wylosowalne w 56 latach	94·50	95·25

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	54·—	56·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

		płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej		104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.		94·70	95·40
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.		101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)		101·—	101·70
Pożyczki krajowej	6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
	4½% „ „	98·30	99·—
	4% „ „	92·20	92·90

V. Losy.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Miasta Krakowa	23·50	25·55	Miasta Stanisławowa	34·—	—·—

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·65	5·75	Rubel rosyjski srebrny	1·19	1·24
Napoleond'or	9·53	9·63	„ „ papierowy	1·19	1·21
Pół imperjał	9·70	—·—	100 marek niemieckich	58·80	59·30

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	$\underline{7^{21}}$	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	.	.
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	$\underline{7^{56}}$	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$\underline{7^{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	$\underline{10^{26}}$	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$\underline{10^{52}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	$\underline{3^{22}}$	$\underline{10^{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	$\underline{7^{41}}$	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 22 grudnia. O g. 7 w. w teatrze: „Śluby panieńskie“ (debiut p. Sumperówny). — O g. 5 p poł. posiedzenie Rady miejskiej.

Piątek 23 grudnia. O g. 7 w. wspólna wigilja w „Sokole“. — O g. 4 p. p. Loterja gospodarcza na rzecz ubogich zostających pod opieką Sióstr Miłosierdzia na Kaźmierzu.

Sobota 24 grudnia. O g. 1 w poł. opłatek w Kasynie powszechnem.

Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy.— Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki.

Do połowy grudnia nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak głowacica i płotka.

Kalendarz. Dziś: śś. Zenona i Dymitra; jutro: Wiktorji panny męcz.

Rocznice. Karol XII posuwał się już z Inflant do Polski, oświadczywszy, że wojnę toczy z Augustem II, a nie z Polską. August II przewidując, że naród może odwrócić się od niego, chciał pozyskiwać sobie wszystkich, którzy dotąd wyraźnie mu nieprzychylności nie objawiali. Wojewoda sieradzki Jan Pieniążek i podkanclerzy litewski Stanisław Szczuka, wydawali się królowi najwierniejszymi z pomiędzy senatorów i dlatego też obu wysłał na Litwę, aby wyjednali zgodę z Sapiehami. Tymczasem Karol XII-ty wkroczył z Inflant na Litwę i oświadczył, że zniewolony jest posuwać swoje siły zbrojne w głąb Polski, i że z niej nie ustąpi, dopokąd przyczyna tej wojny, August II, w Polsce jeszcze przebywa. *Wobec tej groźby zwołał August II sejm do Warszawy na dniu 22 grudnia 1701 roku.* Obrady były bardzo burzliwe, jedni zarzucali Sapiehom, że się wiążą z Karolem XII przeciwko własnemu królowi, drudzy wprost oświadczyli, że należy usunąć z tronu zdrajcę kraju i przyczynę wojny. Ażeby burzę zażegnać, August II zawarł zgodę z Sapiehami, wrócił im odebrane urzędy i godności, ale i tem celu nie osiągnął, bo szlachta stanowczo się domagała zawarcia ze Szwedami pokoju.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 21 Grudnia.

Nabożeństwo. Wczoraj podczas nabożeństwa odpustowego w kościele św. Tomasza, sumę celebrował ks. Matzke, kanonik katedralny. Kazanie wygłosił ks. Bernard, gwardjan OO. Kapucynów.

Jeszcze w sprawie działu sztuki polskiej w Chicago Znalazł się w Polsce człowiek, któremu brak działu sztuki polskiej na przyszłorocznej wystawie w Chicago, ciężył tak długo na sercu. dopóki nie postanowił zawrzeć umowy z artystami polskimi, któraby im umożliwiła obesłanie pomienionej wystawy.

Sposobność jest tak obiecująca. a warunki korzystne dla artystów, iż powodowany treścią przesłanych mi punktów ugody, pospieszam ponownie wezwać jak najuprzejmiej Szanownych Kolegów o jak najliczniejsze zebranie się, celem szczegółowego omówienia tej sprawy w dniu 23 b. m. t. j. w piątek o godzinie 4 po południu w lokalu Koła literacko artystycznego w Rynku głównym pod l. 16 się mieszczącem.

Ludomir Benedyktowicz

Młoda firma. Pośród wąskiej, dość ciemnej i przeważnie żydowskimi sklepami zapełnionej ulicy Grodzkiej, świeci niby gwiazda jaśniejsza na niebie zachmurzonem księgarnia Zwolińskiego, otwarta przed kilku miesiącami. Zaopatrzona w najnowsze dzieła tak polskie jak zagraniczne, pełna najpiękniejszych publikacyj gwiazdkowych, zasługuje ona na tem gorętsze poparcie — ile, że jest wspólniczką zasłużonej i nad wyraz ruchliwej firmy warszawskiej T. Paprockiego, która w tym roku wydała kilkadziesiąt nowych dzieł. Wszystko tedy, co dobrego ma Warszawa, otrzymuje natychmiast księgarnia Zwolińskiego w Krakowie.

„Poradnik wychowawczy“ — taki jest prawdziwy tytuł pisma, poświęconego sprawom wychowania domowego, którego numer okazowy jutro w piątek d. 23 opuści prasę.

Ferje. W konserwatorjum muzycznem zakończono lekcje przed świętami dnia 21 bm., rozpoczęcie zaś nastąpi dnia 2 stycznia r. p.

We wszystkich gimnazjach ferje rozpoczną się dopiero dnia 23 b. m. i trwać będą do dnia 2 stycznia r. p.

Oszustwo. Mojżesz Sandberg, handlarz wiktuałów, przyniesiony do zmiany przez chłopca banknot 10 guldenowy, należący do pani Z. samowolnie zatrzymał, za dług trzeciej osoby. Na bezprawnego przywłaszczyciela wniesioną zostanie skarga przed sąd karny.

Znaleziono dnia 21 grudnia o godzinie wpół do ósmej w Sukiennicach kolczyk złoty z brylancikiem. Właściciel odebrać go może w Administracji *Kurjera Polskiego.*

Dnia 22 Grudnia.

Marszałek kraj. ks. Sanguszko dziś rano przejechał z Wiednia do Lwowa.

P. wiceprezydent namiestnictwa Lidl przybył onegdaj wieczór z Wiednia do Krakowa.

Poseł Leon Chrzanowski bawi w Krakowie

Z uniwersytetu. Pp. Gustaw Müller, koncypjent adwokacki w Bochni rodem z Wieliczki i Stanisław Sosnowski, praktykant sądowy w Bochni, rodem z Bochni w Galicji, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień drów praw.

Z Wystawy krajowej. Zygmunt Sarnecki powołany został na członka Sekcji XXII komitetu wystawy krajowej we Lwowie.

Choinka. W Towarzystwie „Sokół“ dnia 23 b. m. o godzinie 7 wieczór po uroczystem połamaniu się opłatkiem, nastąpi oświecenie choinki i rozebranie przez członków Tow. podarków, zawieszonych na choince.

Opłatek w „Lutni“. Dorocznym zwyczajem zebrano się w dniu wczorajszym w lokalu „Lutni,“ aby przełamać się opłatkiem. Członków przybyło kilkudziesięciu. Po wzajemnem przełamaniu opłatka pierwszy głos zabrał hr. Cieszkowski, podkreślając znaczenie tego chrześcijańskiego i staropolskiego zwyczaju. Następnie przemawiali pp. dyrektor Niedziałkowski, dr. Bylicki, dyr. Steibelt, Br. Slaski, dyr. M. Dąbrowski i wielu innych. Na każde przemówienie liczny chór odpowiadał ognistem hasłem „Lutni“. Po odśpiewaniu całego szeregu kolęd (w harmonizacji p. St. Ochmańskiego) i po serdecznem „Kochajmy się“ z sercem pełnemi miłości i jak najlepszych nadzieji opuszczono lokal przy ul. Szpitalnej.

W szkole realnej ferje rozpoczęły się dnia 21 b. m. i trwać będą do 2 stycznia włącznie.

Pogrzeb ś. p. Felicjana Szybalskiego. — Wczoraj ku Morawicy, spieszyły z różnych stron powozy, wózki i bryczki. Wszyscy podążali, ażeby zmarłemu legjoniście, bojownikowi za wolność, później obywatelowi i ziemianinowi oddać ostatnią usługę, Kto, jak on, całe życie był gotów pracować dla Ojczyzny, kto, jak on, od wczesnej młodości narażał dla Niej swe życie i cierpiał za nią, zasłużył niewątpliwie na ziomków pamięć. Zstąpił z nim do grobu człowiek niezłomnych zasad, którego całe życie było wzorem dla społeczeństwa. W przepełnionym pobożnymi kościele odprawił ks. infułat Krzemiński w asystencji licznego duchowieństwa mszę św. Poczem ks. Jelonek, kapelan szkoły Czernichowskiej, której zmarły był kierownikiem, wszedł na ambonę i w gorących słowach skreślił życie, działalność i zasługi ś. p. Felicjana Szybalskiego. Kończąc, pożegnał go imieniem wspólnej matki Ojczyzny, która w nim traci jednego z najlepszych synów. Kondukt z kościoła na cmentarz poprowadził ks. infułat, poprzedzany licznym orszakiem duchowieństwa. Nad grobem przemówił p. Wyczkowski, jeden z nielicznego grona żyjących jeszcze honwedów polskich legionów, których w pogrzebie wzięło udział sześciu, żegnając zmarłego druha i przyjaciela. Lud okoliczny nader licznie zgromadził się na żałobny obrzęd, a głośny płacz tego ludu, gdy trumnę do grobu składano, był dowodem, że łączyła go ze zmarłym nić serdeczna.

Redakcja *Kurjera Polskiego* reprezentowaną była przez specjalnego delegata.

Zniesienie sanitarnej rewizji. Z dniem 19 b. m. skutkiem interwencji austrjackiego rządu zaniechano z polecenia rządu rosyjskiego w Granicy sanitarnej rewizji podróżnych, udających się tamtędy z Austrji. Równocześnie otwarto resztę komor prowadzących do Król. Polskiego.

Figura św. Jana Kantego, która mieściła się dotąd obok byłego mostu na ulicy Karmelickiej, odnowioną została w pracowni majstra kamieniarskiego p. Kazimierza Mularskiego. Figura przewiezioną będzie do Nowej wsi i postawioną tam przed nowo budującym się kościołem.

Loterja fantowa, urządzona dnia 18 grudnia r. b. w sali hotelu Saskiego na rzecz krakowskiego Towarzystwa dobroczynności dała następujące dochody: z rozsprzedaży biletów oraz ofiar złożonych 615 złr. 10 ct., po strąceniu zaś wydatków 39 złr., pozostał czysty dochód 576 złr. Wynik tak pomyślny należy zawdzięczyć hr. Adamowej Potockiej, która wraz z paniami zaproszonemi zajęła się urządzeniem loterji i zbieraniem fantów. Prezes Towarzystwa „Dobroczynności dr. Sciborowski, składa przy niniejszem podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do osiągnięcia powyższego rezultatu.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, połączonych powiatów krakowskiego i chrzanowskiego, na odbytem posiedzeniu w dniu 18 grudnia b. r. po załatwieniu spraw bieżących, przeprowadziło przez głosowanie kartkami wybór delegata do Rady nadzorczej i tegoż zastępcy na okres 6-cioletni, oraz Wydziału powiatowego na okres 3 chletni.

Większością głosów wybrani zostali: na delegata p. Swolkien Rudolf, na zastępcę delegata p. Bartmański Michał.

Do Wydziału: na przewodniczącego p. Miński Ludwik, na wydziałowych: pp. Borzęcki Adam, Bromowicz Władysław, Korczyński Władysław, Miśko Franciszek, Sierhiejewicz Feliks i Swolkien Aleksander. Następnie Wydział powistowy po ukonstytuowaniu się wybrał na zastępcę przewodniczącego p. Borzęckiego Adama.

Stowarzyszenie św. Jacentego. Towarzystwo Wincentego á Paulo założyło dla wspierania ubogich i odwiedzania chorych w okolicy Krakowa Stowarzyszenie św. Jacentego. Prezesem został obrany profesor dr. Paweł Popiel. Nowe stowarzyszenie liczy dotąd 20 członków. Posiedzenia odbywają się u ks. ks. Misjonarzy.

III wykaz składek na ciepłe obiady dla głodnych dzieci szkolnych złożyli po: 10 rubli w złocie: JW. h. M.; 10 złr: Janczewscy Edwardowie, dr. Mars Antoni, dr. Ichheiser Michał, ks. Lubomirska Cecylja, Banaszkiewicz Jan, Pieniążkowie Iwo i Witold, Stengel Franciszek; 5 złr.: ks. Fox, dr. Gwiazdomorski, Łazarska Anna, dr. Piekosiński Franciszek, dr. Wiszniewski Ludwik, G. Mansieja, dr. Gluziński; 4 złr.: Reiner Józefa, Dobrzański Feliks, Smiałowski Eustachy; 3 złr.: ks. dr. Pawlicki Stefan, ks. dr. Morawski, dr. Miodoński, ks. Piksa Wincenty, Zborowscy Ignacowie; 2 złr.: Kaczmarska Amalja, ks. Centt Wawrzeniec, Nagd Jan, dr. Obaliński Alfred, dr. Olszewski Karol, Tomaszewski W., dr. Piątkowski, Rysz Kazimierz z Podgórza; 1 złr. 50 ct.: Jasiński Józef; 1 złr. Grzybała Jan, ks. D. Knapiński, Niedziałkowski Janusz, Lachecki Józef, Rząca Karol, ks. dr. Karaś Zygmunt, Niewiadomski Gabrjel, ks. Jarynkiewicz Teofil, Sawczyński Ignacy, Walpy Piotr.

Statystyka ludności m. Krakowa za kwartał III 1892 r. Liczba całej ludności w połowie b. r. wynosiła 76.116. Mężczyzn 37 195, cywilnych 31.724, wojskowych 5.471. Kobiet 38 921. Chrześcian 55.069, żydów 21.047. Małżeństw zawarto w tym czasie ogółem 170, w m. lipcu 51, w sierpniu 60, we wrześniu 59. Urodzeń zanotowano, żywo urodzonych 631, (chłopców 330, dziewcząt 301), nieżywo urodzonych 25, razem 656, z tego chrześcian 455, żydów 176. Skonów przypadło w tymże czasie ogółem 589, (mężczyzn 290, kobiet 299) z tego przypada na chrześcian ogółem 487, niechrześcian 102, z ogólnej liczby skonów przypada na obcych 187. Najwięcej ofiar zabrała gruźlica 113, następnie, nieżyt żołądka 89, zapalenie płuc 72, dławiec i błonica 24, reszta chorób narządu oddechowego 21, dalej czerwonka 12, dur brzuszny 8, reszta chorób zakaźnych 6, śmierć przypadkowa 6, cholera 6, dur plamisty 5, ospa 5, samobójstwo 4, płonica 3, krztusiec 1, inne wreszcie przyczyny zabrały ofiar 214. W szpitalach zmarło w owym czasie razem 320, z tego: w szpitalu wojskowym 12, św. Łazarza 219, św. Ludwika 57, w innych szpitalach 32. W porównaniu z kwartałem III z r. 1891 zawarto małżeństw w r. z. 145, w r. b. 170, żywo urodzonych było w r. z. 658, w r. b. 631, zmarło w r. z. 537, w r. b. 589.

Ruch chorych w tutejszych szpitalach. W szpitalu św. Łazarza pozostało do leczenia z miesiąca października na listopad ogółem chrych 500 osób (243 mężczyzn, 257 kobiet) przybyło w listopadzie 710 (361 mężczyzn, 349 kobiet), wyzdrowiało 531 (275 mężczyzn, 256 kobiet), zmarło 57 (29 mężczyzn, 28 kobiet), pozostało na grudzień 622 (300 mężczyzn 322 kobiet).

W szpitalu św. Ludwika pozostało z października na listopad dzieci chorych 71, przybyło w listopadzie 80, wyszło 54, zmarło 25, pozostało na grudzień 72. Dzieci ssących pozostało 16, przybyło w listopadzie 13, wyszło 6, zmarło 10, pozostało na grudzień 13. Mamek pozostało 11, przybyło 10, wyszło 11, pozostało na grudzień 10.

W szpitalu Braci Miłosierdzia zostało z października chorych 20 (12 mężczyzn, 8 kobiet), przybyło w listopadzie 15 (9 mężczyzn, 6 kobiet), wyzdrowiało 15 (10 mężczyzn, 5 kobiet), zmarło 4 (3 mężczyzn, 1 kobieta), pozostało na grudzień osób 16 (8 mężczyzn, 8 kobiet).

Ruchu chorych z zakładów klinicznych nie podajemy dla braku dokładnych liczb, o których nie umiano nas poinformować.

Wylewy. Mieszkańcy Nowej Wsi Narodowej skarżą się, że wskutek wylewów Rudawki, nie ujętej groblami, przejście do Krakowa, staje się niemożliwem.

Ostatnia poczta.

21 Grudnia.

Wczoraj odbyło się ostatnie przed świętami posiedzenie Izby panów austrjackiej Rady państwa. Termin następnego posiedzenia nie oznaczony.

Neue Fr. Presse pisze z przekąsem o wypadku wyborów do parlamentu niemieckiego w okręgu sztumsko-kwidzyńskim. Uwagi żydowsko-liberalnego pisma można streścić w następujących słowach: „Ot, macie panowie konserwatyści niemieccy! Zwróciliście się przeciw żydom i przez to ułatwiliście Polakowi zwycięstwo nad wolnokonserwatywnym kandydatem“. *Neue Fr. Presse* nie wie lub udaje, że nie wie, iż żydzi w Polsce pruskiej, jak o tem piszemy na innem miejscu, zawsze idą ręka w rękę z Niemcami przeciw naszym Rodakom.

Niektóre dzienniki utrzymywały, że książe Bismarck jest zdania, iż Niemcy powinny Rosji ułatwiać pochód do Konstantynopola. Były kanclerz prostuje to twierdzenie o tyle, że twierdzi, iż Niemcy nie mają obowiązku powstrzymywania Rosji w pochodzie nad Bosfor, ponieważ tam żadnych nie mają interesów.

Patrjota słowacki Svetozor Hurban Vajanský został przez sądy węgierskie skazany za przestępstwo prasowe na rok więzienia stanu, 300 złr kary i na zapłacenie kosztów sądowych w sumie 257 złr. Jutro podamy obszerniejsze sprawozdanie z procesu.

(∞)

Ostatnie telegramy.

Dnia 21 grudnia.

Paryż. Cottu już tu przybył i sam oddał się w ręce władz sądowych.

Dnia 22 grudnia.

Wiedeń. W procesie Friedländera przysięgli potwierdzili pięć zadanych im pytań. Friedländer został skazany na półtora roku ciężkiego więzienia i wieczyste wydalenie z granic Austrji Niższej.

Budapeszt. Budżet przyjęty. Izba odroczyła się do 9 stycznia.

Budapeszt. Cholera znowu się wzmaga. Od 6 wieczorem 19 b. m. do 6 wieczorem 20 b. m. zasłabły trzy osoby. Ogółem leży w szpitalach 15 osób chorych na cholerę.

Kolonja. Wesendrupa, podejrzanego o spełnienie morderstwa w Xanten aresztowano.

Rzym. Wniosek o utworzenie ankiety parlamentarnej w rodzaju panamskiej celem zbadania nadużyć w banku Romana postawiony przez Colajaniego upadł 316 gł. przeciw 27. Giolitti zrobił z odrzucenia wniosku kwestję zaufania.

Paryż. Policja francuzka otrzymała doniesienie, iż książe Wiktor Napoleon Bonaparte bawi pod przybranem nazwiskiem w granicach rzeczypospolitej

Paryż. Obiega pogłoska, iż Arton bawi w Paryżu.

Paryż. Henryk Cottu przybył dnia 19 b m. wieczorem. Przez noc pozostawał w ukryciu, dopiero o 11 z rana przesłał prefekturze policji swoją kartę wizytową, poczem bezzwłocznie został aresztowany i odstawiony do Mazas.

Paryż. Nowy zwrot w sprawie panamskiej sprawiło odszukanie u Thierréego rzekomo zniszczonych kuponów od czeków, z nazwiskami osób, na które czeki opiewały. Na owych kuponach znaleziono nazwiska pięciu deputowanych: Rouviera, Juliusza Roche, Emanuela Arène, Antonina Prousta i Dugué de la Fauconnerie.

Inne czeki opiewały na senatorów Théveneta i Devèsa, dwóch byłych ministrów sprawiedliwości, Alberta Grévy'ego, byłego jeneralnego gubernatora Algierji, Leona Rénaulta, byłego prefekta policji paryzkiej i Béralda.

W skutku odszukania kuponów od czeków jeneralny prokurator zażądał od prezydjów obu Izb wydania owych pięciu dep. i pięciu senatorów. Izba dep. bezzwłocznie się odroczyła i odesłała żądanie jen. prokuratora do biur, które wydały przyjazną opinję.

Senat odroczył się na jeden dzień, odesławszy sprawę również do biur.

Paryż. Na kuponach od czeków znajdowały się nie całe nazwiska, ale inicjały nazwisk, podobnie jak to pisał Andrieux w *Libre parole*

Różne obiegają wersje o bliższych szczegółach odszukania kuponów od czeków. Według jednych miał rewidujący mieszkanie Thierréego komisarz policji zagrozić mu karą sądową, jeśli kuponów nie wyda, według innych stało się to podstępem. Thierrée'mu powiedzieć miano, iż Andrieux posiada duplikaty. Jak się zdaje, najwięcej prawdy tkwi w wiadomości, iż gdy pismo anonimowe doniosło komisji panamskiej o odfotografowaniu owych kuponów kosztem Thierréego, przyciśnięty do muru Thierrée zeznał, iż kupony deponował u notarjusza

Paryż. W papierach Reinacha znaleziono czeki z nazwiskami 15 posłów.

Paryż. Delegaci komisji panamskiej skonfiskowali papiery domu bankowego Propper i Spółka.

Paryż. W początku posiedzenia dep. Millerand odczytuje wniosek komisji, żądającej wydania pięciu deputowanych.

Jeden z nich Rouvier zabrał głos w własnej obronie. Przyznaje się, iż brał od Reinacha, nie dla siebie wszakże, ale na cele dyspozycyjne ministerstwa, które nie było odpowiednio wyposażone.

Po przemówieniu Rouviera Izba jednogłośnie uchwala zawieszenie nietykalności dla pięciu deputowanych i wydanie ich sądowi. Deroulède interpeluje o śledztwo dyscyplinarne Rady nadzorczej orderu legji honorowej przeciw Herzowi. Herzowi niepodobna nie odjąć orderu. Byłto ajent trójprzymierza, przybłęda, obieżyświat. I taki to człowiek był potęgą we Francji. Wszystkie nici miał w swych rękach. Usiłował nawet bulanżystów przekupić, ale ci nie przyjęli jego pieniędzy. W dalszym ciągu rozwodzi się Déroulède nad stosunkiem Clémenceau do Herza. Dlaczego *Justice* otrzymała 200.000 fr. od Herza nie jest dotychczas wyjaśnione.

Clémenceau oświadcza, iż polemizować z Deroulèdem nie będzie, znajdzie sprawiedliwość na innej drodze.

Mowca radby być sprawiedliwszym dla Herza. Zasłużył się krajowi w 1870 r. jako lekarz i żołnierz. Najmniej powodów do wyrzekania mają bulanżyści. Boulanger nie miał lepszego przyjaciela nad Herza.

W końcu zadaje Clémenceau kłam Déroulèdowi, jeśli powiedział, iż *Justice* dała się użyć trójrzymierzu za narzędzie. Millevoye broni pamięci Boulangera. Clémenceau wziął wiele miljonów łapówek, i dlatego doradzał ewakuację Egiptu (wrzawa). Clémenceau energicznie protestuje przeciw wywodom Millevoye. Minister Bourgeois zawiadamia, iż Herz będzie cytowany przed radą dyscyplinarną orderu legji honorowej. Déroulède oznajmia, iż czuje się zadowolonym.

Paryż Déroulède i Millevoye przesłali świadków Clémenceau.

Paryż. Rada nadzorcza Towarzystwa suezkiego wybrała w miejsce Lessepsa, prezydentem Towarzystwa senatora Guicharda.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 21 grudnia.

Grand Hotel. Fr. Hauser z Pragi. — A. Lowy z Wiednia. — R. Wojciechowski z Trzciany. — K. Bauer z Wiednia.

Hotel Saski. Zdz. hr. Tarnowski z Dzikowa. — A. Krzywicki z Warszawy. — Dr. Ig. Skrochowski z Ropa Siary. — J. Dolanka z Baranowa. — T. Cybulski z Humniska. — J. Sternberg z Königshütte. — K. Bogdaszewska z Król. Pol. — J. Kozłowski z Sambora. — W. Neuwirth z Sambora. — A. Bankowski z Kępic. — A. Wolska z Król. Pol. — T. Ichnowska z Król. Pol. — Wł. Wierusz Kowalski z Bochni. — E. Glosmann z Warszawy. — J. Kaszab z Katowic. St. Dzianott z Gebułtowa. — J. hr. Szembek z Podola ros. — Dr. Tad. Szydłowski ze Lwowa. — S. Kontz z Wiednia.

Hotel Drezdeński. B. Bogucki z Wilejki pod Wilnem. — A. Kubuschatz z Königshütte. — J. Ucmicka z Datuszyc. — W. Leniecka ze Schodnicy.

Hotel Pollera. T. Burgmann z Asch. — L. Seeling z Izdebnik. — J. M. Stoidl ze Lwowa. — H. Kulka z Opawy. — W. Lukas z Biały.

Hotel Krakowski. Dr. F. Benoni z Krakowa. — T. Skrzeczyńska z Lubzina. — B. Szwojnicka z Kowna. — Fr. Szymberska z Mielca. — Dr. M. Woś ze Lwowa. — W Chrzanowski z Niedar.

Hotel Polski. A. Pieprzak z Tropiszowa. — W. Perski z Czernichowa. — Br. Laskowski z Olkusza.— J. Białecki z Jegolomji. — O. Penet z Glewiec. — L. Oborski z Sambora.

Hotel Europejski. H. Koppel z Rzeszowa. — St. Schneider z Wilauowic. — A. Wolff z Podzamcza.— E. hr. Grabowski z Linzu.

Hotel „pod Różą“. G. Bukowski z Król. Pol. — K. Kiliński z Tarnowca. — Z. Doberski z Czernichowa. W. Kamocki z Czernichowa. — W. Geryńska z Krzykówki. — Z. Grodecki z Czernichowa.

Hotel Centralny. J. Brojewski z Król. Pol. — Ed. Dąbrowski z Czernichowa.

Kurs giełdy krakowskiej.

Z dnia 21 grudnia 1892.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	119 50	120 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 95	59 15
20-to frankówka złota	9 57	9 59
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4 1/2% galic. Banku hipotecznego . .	98 25	98 50
5% „ „ „ . .	100 75	101 25
5% „ „ „ z 10% prem.	108 —	108 75
4 1/2% galic. Tow. kred. ziem.	99 90	100 25
4 1/2% galicyjskiego banku krajowego	98 90	99 25
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 25
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	104 75	105 50
4% galicyjskie propinacyjne	94 65	95 25
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	100 75	101 50
4 1/2% pożyczki krajowej galicyjskiej .	98 25	98 75
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 75	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	25 —
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 —	19 —
„ „ „ . . .	11 25	12 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . .	6 5'	7 25

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 20 grudnia.

Produkty rolne.

Pszenica na jesień 7.75 do 7.76; na wiosnę 7.56 do 7.59; na maj-czerwiec 7.51 do 7.53; żyto na wiosnę 6.59 do 6.60; na maj-czerwiec —.— do —.—; kukurydza na maj-czerwiec 5.14 do 5.15; owies na wiosnę 5.91 do —.—; rzepak na styczeń-luty —.— do —.—; nowy rzepak —.— do —.—; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Spirytus.

Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 14.12 1/2 do 14.37 1/2; na wiosnę —.— do —.—.

Nafta, wosk i t. p.

Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń —.— do —.—; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.75 do 17.—; kaukazka (fium.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 20 grudnia.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 66.— do 73.—; lepsza 74.— do 77.—; prima 79.— do 83.—.

Praga dnia 20 grudnia.

Cukier na grudzień 17.15 do 17.17; na styczeń —.— do —.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7^{3} r.. 8 r., 10^{30} r., 9^{20} w., 10^{55} w. — W kierunku **Wiednia** i **Warszawy** itp.: 5^{40} r., 6^{40} r., 9^{50} r., 3^{5} pop., 10 w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8^{50} r., 7^{5} w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5^{50} pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6^{20} r., 2^{25} pop., 8^{20} w., 9^{42} w.— Od **Wiednia, Warszawy** itp.: 6^{45} r., 7^{33} r., 9^{44} r., 5 pop., 8^{45} w., 10^{8} w. - Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6^{5} r., 4^{15} pop. — **Z Wieliczki:** 7^{15} w., z **Tarnowa:** 8^{55} r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

Wydawca, zecerz i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orzewski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego